

Business Traveller Poland

LIPIEC / SIERPIEŃ 2019 NR 7-8 / 2019 (105) 9,60 zł (w tym 8% VAT)

MALTA

*Wyspa
nie tylko na lato*

PARYŻ

*Dobre miejsce
na wakacje*

CHARLESTON

*Królowa
Południa*

PLUS

*Wiadomości z linii
lotniczych, hoteli, restauracji*

LUKSUSOWE INDIE



ISSN 2080-7228 INDEX 256765



9 177208 0722905



WHEN TAKING RESPONSIBILITY:

COUNT ON ME

SUPPORTING PARTNER



**SEA TURTLE
CONSERVANCY**
EST. 1959



ORGANIZACJA **SEA TURTLE CONSERVANCY** CHRONI ŻÓŁWIE
MORSKIE OD 1959 ROKU. TYM JUBILEUSZOWYM
MODELEM **CERTINA** POMAGA ZABEZPIECZYĆ
PRZYSZŁOŚĆ ZAGROŻONYCH MORSKICH STWORZEŃ.
[CERTINA.PL](https://certina.pl)

DS ACTION DIVER · SPECIAL EDITION WITH ANNIVERSARY PACKAGING ·
AUTOMATIC MOVEMENT · DIVER'S WATCH 300 M · ISO 6425 · SWISS MADE

CERTINA 
SWISS WATCHES SINCE 1888

KIERUNKI

22 KRÓLOWA POŁUDNIA

Charleston, urok starego Południa Stanów Zjednoczonych połączony z nowoczesnością

30 MAGICZNY KRAJ INKÓW

Peru, kolebka jednej z najstarszych cywilizacji na świecie

34 WYSPA PRZEDSIĘBIORCÓW

Malta, ulubiona destynacja turystyczna w basenie Morza Śródziemnego i łakomy kąsek dla inwestorów

50 BOHEMIAN RHAPSODY

Niebanalne miejsca w Paryżu

64 PHNOM PENH

Stolica Kambodży, miasto starych świątyń i barwnych targowisk



TEMAT Z OKŁADKI

**14**

LUKSUSOWE INDIE

Turystyka ukierunkowana na gości szukających produktów luksusowych

**6** OD REDAKCJI**8** NA TOPIE

Wiadomości z linii lotniczych, hoteli, restauracji

44 TANIE LOTY NA DŁUGICH DYSTANSACH**58** GŁĘBIA CZASU

Modele zegarków z linii Trident

TRIED AND TESTED

62 Vintry and Mercer, Londyn**63** Dixon, Autograph Collection, Londyn**66** ZAPYTAJ PIOTRA

Piotr Kalita odpowiada na pytania Czytelników

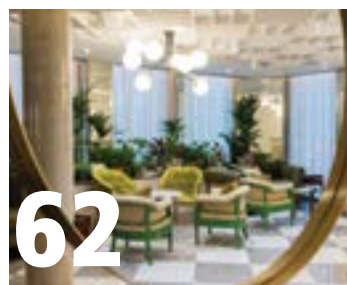
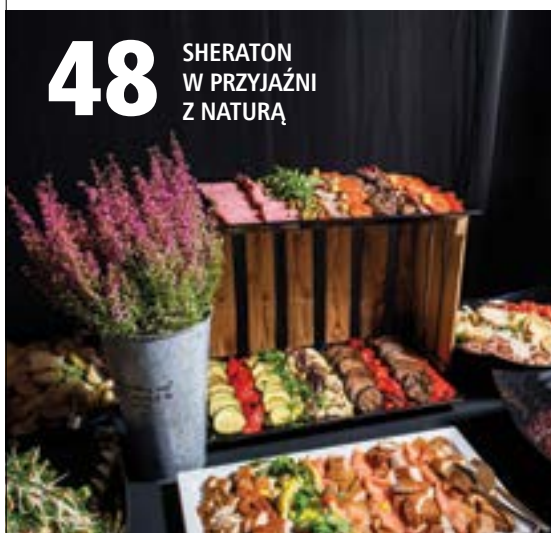
**54**

POSŁUCHAĆ W CISZY

Najnowsze modele słuchawek

**48**

SHERATON W PRZYJAŹNI Z NATURĄ

I FEEL
SLOVENIAALPE ADRIA TRAIL
MY WAY OF
EXPLORING.

Three countries and one common trail.

Experience hiking, gastronomic and cultural diversity of the Alpe Adria Trail that will impress you with its authenticity. 43 stages will take you from the foothills of Grossglockner in Austria, through Slovenia, to the Italian town of Muggia at the Adriatic Sea. Choose your very own stage and start your journey.

#ifeelsLOVEnia
#myway
#alpeadriatrail

www.slovenia.info
alpe-adria-trail.com

Business Traveller Poland

Business Traveller Poland
ul. Tamka 16, lok. 4, 00-349 Warszawa
tel.: +48 22 455 38 14, faks: +48 22 455 38 13
www.businesstraveller.pl

Redaktor naczelna Marzena Mróz
m.mroz@businesstraveller.pl
Dyrektor artystyczna Barbara Scharf
b.scharf@businesstraveller.pl
Skład/łamanie LACRIMA
lacrima.barbarascharf@gmail.com

Wydawnictwo
R&S Media sp. z o.o. ul. Tamka 16, lok. 4
00-349 Warszawa
tel.: +48 22 455 38 14
faks: +48 22 455 38 13

Wydawca Robert Grzybowski
robertg@businesstraveller.pl

Szef serwisu
www.businesstraveller.pl Filip Gawryś
f.gawrys@businesstraveller.pl

Reklama, sponsoring biuro@businesstraveller.pl
Dystrybucja, prenumerata Piotr Grzybowski
p.grzybowski@businesstraveller.pl

Druk LOTOS Poligrafia sp. z o.o.
04-987 Warszawa
ul. Wał Miedzeszyński 98
tel.: 22 872 22 66
www.lotos-poligrafia.pl

Business Traveller Julian Gregory
Managing Director Panacea Media
Lower Ground Floor
41-43 Maddox Street
London W1S 2PD
tel.: +44 20 7821 2700
www.panaceapublishing.com
www.businesstraveller.com

In the US "Business Traveller" is published at 303 Fifth Avenue, 1308, NY 10016, tel.: 1 212 725 3500.

In Germany "Business Traveller" is published at Schulstrasse 34, 80634 Munich, tel.: 89 167 9971,

fax: 89 167 9937. In Denmark "Business Traveller" is published at Rymarksvej 46, 2900 Hellerup, tel.: 45 3311 4413,

fax: 45 3311 4414. In Hungary "Business Traveller" is published at 1074 Budapest, Munkas utca 9, tel.: 36 1266 5853. In Hong Kong "Business Traveller Asia-Pacific and China" are published at Suite 405 4/F Chinachem Exchange Square, 1 Hoi Wan Street, Quarry Bay, tel.: 852 2594 9300, fax: 852 2519 6846.

In the Middle East "Business Traveller Middle East" is published jointly by Motivate Publishing, PO Box 2331, Dubai UAE, tel.: 9714 282 4060, and Perry Publications. In Africa "Business Traveller Africa" is published by Future Publishing (Pty) Ltd, PO Box 3355, Rivonia 2128, South Africa, tel.: 27 11 803 2040.

© 2009 Perry Publications Ltd – a subsidiary of Panacea Publishing International Ltd, United Kingdom



SPA Z WIDOKIEM NA HIMALAJE

Indie można zrozumieć i pokochać od razu albo przyglądać się im i dziwić bez końca. Jedno jest pewne, zawiadną zmysłami każdego. To przecież nie tylko kraj, ale i subkontynent, którego nie sposób zobaczyć, poznać i zwiedzić podczas jednej podróży. Pierwsza wizyta w Indiach i rekonesans miejsc, które nas interesują, sprawi, że będziemy chcieli wrócić, aby poznać ten wspaniały kraj jeszcze lepiej. Ciekawym udogodnieniem jest e-wiza, dostępna już dla Polaków. Wszystko można załatwić przez Internet, nie trzeba stać w kolejce w ambasadzie.

Od września do stolicy Indii będziemy mogli również dolecieć bezpośrednio z Warszawy na pokładach dreamlinerów Polskich Linii Lotniczych LOT. Loty będą realizowane pięć razy w tygodniu. Również z Warszawy będzie można w tym roku polecieć czarterem na Goa. Będzie tam można dolecieć dreamlinerem, w którym jest też dostępna Klasa Biznes.

Lokalni inwestorzy postanowili zainteresować turystów i biznesmenów z zasobnym portfelem, budując fantastyczne hotele. Zadbali też o pokazanie danego regionu w jak najciekawszy sposób. W ten sposób świat poznał indyjską Keralę, słynącą z ajurwedy, plaż i herbacianych pól. Zamożni turyści wybierają się również do wyrafinowanych ośrodków spa w Himalajach, z pięknymi widokami, położonych w parkach narodowych z możliwością oglądania naturalnego życia dzikich zwierząt. Odpoczynek w jednym z luksusowych ośrodków plażowych na Wyspach Andamańskich może być pięknym zwieńczeniem pobytu w Indiach.

Zapraszam do lektury naszego tematu z okładki i życzę Państwu wspaniałych wakacji.

Marzena Mróz

MARZENA MRÓZ
REDAKTOR NACZELNA

businesstraveller.pl

VILLA
GLAMOUR



Luksusowe apartamenty w ♥ Juraty

LOT INAUGURUJE POŁĄCZENIE DO BEJRUTU



Polskie Linie Lotnicze LOT zainaugurowały kolejne nowe połączenie. Rejsy do Bejrutu, stolicy Libanu, w czerwcu, we wrześniu i w październiku będą się odbywały cztery razy w tygodniu, a w lipcu i sierpniu pięć razy. Połączenia będą wykonywane m.in. samolotem Embraer 195, który – w zależności od wersji – posiada na pokładzie od 112 do 118 miejsc dla pasażerów. Nowe połączenie LOT-u skierowane jest nie tylko dla ruchu turystycznego, ale również pasażerów biznesowych. Lot z Warszawy do Bejrutu trwa 3 godziny 25 minut i 3 godziny 40 minut z Bejrutu do Warszawy. Samolot startuje z Lotniska Chopina o 22:30, żeby wylądować na lotnisku w Bejrucie o godzinie 2:55 czasu lokalnego. Rejs w przeciwną stronę będzie się rozpoczynał o godzinie 3:50 lokalnego czasu z przewidywaną godziną lądowania 6:30 w Warszawie. Rozkład został skonstruowany w ten sposób, żeby umożliwić dogodny czas przesiadek w Warszawie w drodze do portów w Europie Zachodniej, Północnej i na Bałkanach; lot.com



MOTEL ONE W WARSZAWIE

1 lipca swoje podwoje otworzyła w Warszawie znana niemiecka sieć budżetowych designerskich hoteli Motel One. Pomysłodawcą tej ciekawej i niedrogiej sieci (doba hotelowa kosztuje w Warszawie 259 złotych) jest niemiecki biznesmen Dieter Müller. Do dziś powstało ich aż 72 w 10 europejskich państwach.

Jasne i surowe w architektonicznej prostocie budynki wyróżniają się maksymalną adaptacją dostępnego miejsca w centrach dużych miast. Dobrą wizytówką mogą być tutaj berlińskie hotele, jak choćby hotel Motel One Berlin-Upper West ze zjawiskowym One Lounge barem na wysokości 10 piętra z widokiem na Berlin. Polski Motel One mieści się przy ulicy Tamka, w centrum stolicy i jest doskonale skomunikowany. Oferuje gościom 333 pokoje.



Samsung Galaxy Tab S5e

Samsung Galaxy Tab S5e to lekki i smukły tablet zaprojektowany z myślą o pracy i mobilnej rozrywce. 10,5-calowy ekran AMOLED zapewnia doskonałą jakość obrazu, a pojemna bateria wystarczy nawet na 15 godzin odtwarzania wideo. Za jakość dźwięku odpowiadają cztery głośniki dostrójone przez AKG oraz technologia Dolby Atmos, która zapewnia trójwymiarowe przestrzenne brzmienie.

W razie potrzeby Galaxy Tab S5e szybko zmieni się w mobilne biuro za sprawą dedykowanej klawiatury*, która jednocześnie pełnić będzie funkcję etui. Tab S5e płynnie synchronizuje się ze smartfonem z linii Galaxy, dzięki czemu odbieranie połączeń czy odpisywanie na wiadomości tekstowe z poziomu tabletu nie stanowi problemu. Wbudowany w przycisk zasilania skaner linii papilarnych pozwoli odblokować tablet w bezpieczny sposób jednym dotknięciem. Zależnie od wersji Galaxy Tab S5e oferuje 4 GB RAM i 64 GB ROM oraz obsługę nawet do 512 GB pamięci zewnętrznej w formie karty microSD.

Galaxy Tab S5e to źródło mobilnej rozrywki dla całej rodziny z możliwością sprawowania dyskretnego nadzoru nad najmłodszymi widzami. Dzięki funkcji ekran startowy zyskujemy pewność, że dzieci nie będą miały dostępu do niepożądanych treści, a czas spędzony przed ekranem regulujemy za pomocą ustawionych limitów.

*Samsung Keyboard Cover do nabycia osobno.

MATERIAŁY PRASOWE, FOTOLIA



Najstarsza linia na świecie w trosce o klimat

Królewskie Holenderskie Linie Lotnicze uroczysto rozpoczęły obchody swojego jubileuszu. Najstarsza linia na świecie postanowiła skoncentrować uwagę wszystkich na przyszłości lotnictwa cywilnego w kontekście klimatu i środowiska. KLM wyznaczył swoją misję jako lidera zmian w kierunku zrównoważonego lotnictwa przyszłości, zapraszając inne linie, klientów, akcjonariuszy i całą branżę do współpracy pod hasłem „Fly Responsibly”.

Przemysł lotniczy jest odpowiedzialny za dwa do trzech procent emisji CO₂ generowanej przez działalność człowieka na ziemi. Liczba ta stale rośnie m.in. dlatego, że coraz więcej ludzi chce odkrywać świat i dla wielu podróżowanie stało się osiągalne. Podobnie jak każda inna branża lotnictwo musi zrobić wszystko co możliwe, aby zminimalizować wpływ, jaki wywiera na środowisko naturalne, jednocześnie maksymalizując swój pozytywny wpływ na społeczeństwo. Jako pierwsza linia lotnicza, która obchodzi 100-lecie swojej działalności, KLM jest powszechnie uznawany za pioniera w branży lotniczej. Sto lat temu największą troską awiacji – i tym samym KLM – było bezpieczeństwo lotu. Przez lata



przemysł lotniczy współpracował w celu wdrożenia norm i poprawy ogólnego bezpieczeństwa. Sto lat później KLM czuje się w obowiązku zrobić wszystko, aby kolejne pokolenia nadal miały co zwiedzać na ziemi. Dlatego wzywa całą branżę lotniczą do współdziałania, tak jak współpracowała sto lat temu w kwestii bezpieczeństwa. Znowu – tylko wspólnie – linie mogą stawić czoła nowym wyzwaniom, jakim teraz jest ochrona klimatu i planety. Więcej o „Fly Responsibly”, proekologicznej inicjatywie KLM na stronie flyresponsibly.klm.com



CERTINA – KLASYK VINTAGE W NOWYM WYDANIU

Szwajcarski producent zegarków przedstawia nową wersję morskiego modelu z dawnych lat. Bransoleta typu mesh ze stali szlachetnej zapewnia modelowi DS PH200M elegancką linię. Serce zegarka pozostaje niezmiennie – automatyczny mechanizm Powermatic 80 z rezerwą chodu aż do 80 godzin. Oryginalny model DS PH200M pochodzi z 1967 roku. Nowa edycja została wzbogacona o elementy wzorowane na oryginale, a jednocześnie nadające szalonym latom 60. współczesnego wymiaru: czarna tarcza z czerwonymi akcentami, skąlowany, obracany w jednym kierunku czarny

pierścień lunety i wypukły symbol żółwia na dekle zegarka. Inne kluczowe cechy zegarka, w tym koperta ze stali szlachetnej o średnicy 42,8 mm, wskazówki i indeksy z powłoką SuperLumiNova i innowacyjny mechanizm automatyczny Powermatic 80 z rezerwą chodu do 80 godzin – osadzają go we współczesności. W tej edycji nowością są dwie bransolety – mesh ze stali szlachetnej i w postaci granatowego paska NATO. Praktyczny system zapieć ułatwia wymianę bez narzędzi jednej bransolety na drugą. Cena: 3 090 złotych; certina.pl

URODZINY MAMAISSON LE REGINA WARSZAW

Od 15 lat hotel Mamaison Le Regina Warsaw jest dla wielu gości drugim domem, a restauracja La Rotisserie, w której królują dania Piotra Szulca, zachwyca połączeniami smaków i aromatów. Ten pięciogwiazdkowy hotel jest usytuowany na Nowym Mieście w Warszawie. W trzypiętrowym historycznym budynku, wiernie odrestaurowanym w stylu charakterystycznym dla XVIII-wiecznych pałaców, znajduje się 61 klimatyzowanych pokoi i apartamentów, wyposażonych w najwyższym standardzie. Wygodne pokoje z tarasami na hotelowym poddaszu zachęcają także do dłuższych poby-
tów. Hotel posiada cichy dziedziniec z pięknie utrzymanym ogrodem i romantyczną fontanną, a także wykwinną, niewielką restaurację La Rotisserie. Lobby wita przyjaznym ciepłem kominka i kameralną atmosferą. Po trudach dnia hotel zapewnia gościom relaks w części rekreacyjnej, nawiązującej do antycznych tradycji łaźni i składającej się z basenu, gabinetu masażu oraz sauny.



MATERIAŁY PRASOWE



Stworzony z marzeń

PODWOJONY KOMFORT

Skyliner, swoimi niezwykłymi zaletami, otwiera nowy wymiar luksusowej podróży w klasie VIP na dwóch pokładach. Wysoko podnosi poprzeczkę pod względem komfortu i bezpieczeństwa. Jego wyjątkowo duża pojemność czyni go ekonomicznym i przyjaznym dla środowiska.

www.neoplan-bus.com

NEOPLAN



PODRÓŻUJ WYGODNIE Z CHECKMYTRIP

Technologie bezpowrotnie zmieniły sposób, w jaki dzisiaj podróżujemy. Nie musimy już drukować kart pokładowych, rezerwacji hotelowych czy zabierać stosu przewodników, bo wszystko możemy mieć w naszym smartfonie. Dzięki aplikacji CheckMyTrip każdy element naszej podróży będziemy mieć w jednym miejscu zawsze pod ręką, bez potrzeby instalowania wielu dedykowanych aplikacji.

CheckMyTrip to wielofunkcyjny menedżer podróży – daje wgląd w jej każdy etap: od lotu aż do hotelu oraz wynajmu samochodu czy biletu kolejowego, oraz posiada wiele przydatnych funkcji. Dużą zaletą narzędzia jest możliwość bezpośredniej odprawy w ponad 130

współpracujących z Amadeus liniami lotniczych. Co więcej aplikacja sama przypomina o konieczności check-inu w odpowiednim czasie, np. 48 godzin przed lotem, i na bieżąco informuje o wszystkich zmianach dotyczących przelotów – opóźnieniach, odwołaniach rejsach czy zmianie bramki lotniskowej. CheckMyTrip z poziomu aplikacji umożliwia też zamówienie taxi czy transferu, a także rezerwację miejsca postojowego na parkingu lotniskowym czy wejścia do saloniku lotniskowego. W aplikacji znajdziemy też setki propozycji atrakcji i wycieczek wraz z recenzjami podróżnych i możliwością rezerwacji konkretnego terminu.



LUKSUSOWA VILLA GORSKY

Położona w zacisznym miejscu, 15 minut jazdy samochodem od centrum Zakopanego. Zaprojektowana według tradycyjnej sztuki ciesielskiej, wzbogacona o nowoczesne dodatki i górskie rzeźbienia wykonane przez najlepszych podhalańskich mistrzów. Villa o metrażu 250 m kw. to 6 komfortowo zaprojektowanych i wyposażonych pokoi, w tym jeden dedykowany dla dzieci. Dodatkowymi atutami są dobrze wyposażona kuchnia z usługą prywatnego szefa na specjalne okazje oraz sauna. Przestronny, otwarty na kuchnię salon z kamiennym kominkiem, to wspaniałe miejsce na prezentację służbową lub na rodzinny wypoczynek. Na tarasie można podziwiać panoramę Tatr, a znajdujący się w ogrodzie szataś grillowy i palenisko to doskonałe miejsca na integrację. Jest to przestrzeń, która sprzyja zarówno wypoczynkowi, jak i biznesowym spotkaniom. Tatry za oknami, narodowy zakopiański styl i rodzima góralska kuchnia zachwyci każdego; villagorsky.pl

Umowa code-share

Turkish Airlines i Polskie Linie Lotnicze LOT, największe linie lotnicze i przewoźnicy narodowi swoich krajów, Polski i Turcji, ogłosiły rozszerzenie swojej dotychczasowej umowy code-share o dodatkowe kierunki zarówno w sieci lotów linii lotniczych Turkish Airlines, jak i LOT. Dzięki temu wzmocnione-mu partnerstwu Turkish Airlines i LOT dodadzą wzajemnie swoje kody lotów do poniższych rejsów oprócz już istniejącego Stambuł – Warszawa: Kraków, Gdańsk, Szczecin, Poznań, Wrocław, Katowice, Rzeszów. Pasażerowie Polskich Linii Lotniczych LOT i Turkish Airlines posiadają również możliwość uzyskania korzyści z gromadzenia i wymieniania mil w ramach swoich programów lojalnościowych Miles&More oraz Miles&Smiles we wszystkich lotach obu przewoźników.



VRATISLAVIA MEDICA

SZPITAL IM. ŚW. JANA PAWŁA II
WE WROCŁAWIU

www.vratislavia-medica.pl



NOWOCZESNOŚĆ Z TRADYCJAMI

Vratislavia Medica Szpital im św. Jana Pawła II jest jednym z największych szpitali ortopedycznych i rehabilitacyjnych na Dolnym Śląsku.

W naszej codziennej pracy łączymy pasję i doświadczenie z nowoczesnym podejściem do opieki medycznej. Dążymy do tego, aby szpital Vratislavia Medica stał się synonimem wysokiej jakości usług medycznych w Polsce.

Oferujemy kompleksową opiekę medyczną w zakresie:

- Ortopedii i chirurgii (m.in. endoprotezy i artroskopia stawów)
- Turnusów rehabilitacyjnych (m.in. neurologiczny, ortopedyczny)
- Specjalistycznej fizjoterapii
- Pakietów diagnostycznych (m.in. Świadomy Manager, Zdrowe Serce, Ciśnienie Pod Kontrolą, Dobry Sen, Zdrowy Sportowiec)

MODERNITY WITH TRADITIONS

Vratislavia Medica – St. John Paul II Hospital is one of the largest orthopaedics and rehabilitation hospitals in Lower Silesia in Poland.

In our daily work we combine the passion and experience with a modern approach to medical care. We aim for Vratislavia Medica Hospital to become a synonym of high quality medical services in Poland.

We provide complex medical care in the following areas:

- Orthopaedics and surgery (e.g., endoprosthesis and arthroscopy)
- Rehabilitation Sessions (e.g., neurological, orthopaedic)
- Physiotherapy
- Diagnostic packages (e.g., Conscious Manager, Healthy Heart, Pressure under Control, Good Sleep, Healthy Sportsman)

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI | CONTACT US

+48 71 387 66 00

VRATISLAVIA MEDICA SZPITAL IM. ŚW. JANA PAWŁA II | ul. Lekarska 1 | 51-134 Wrocław, Polska
rejestracja@vratislavia-medica.pl | www.vratislavia-medica.pl

TEKST MARZENA MRÓZ

Indie można zrozumieć i pokochać od razu, albo przyglądać się im i dziwić bez końca. Jedno jest pewne, władną myślami każdego. To przecież nie tylko kraj, ale i subkontynent, którego nie sposób zobaczyć, poznać i zwiedzić podczas jednej podróży. Pierwsza wizyta w Indiach i rekonesans miejsc, które nas interesują sprawi, że będziemy chcieli wrócić, aby poznać ten wspaniały kraj jeszcze lepiej. Ciekawym udogodnieniem jest e-wiza, dostępna już dla Polaków. Wszystko można załatwić przez internet, nie trzeba stać w kolejce w ambasadzie.

NIE TYLKO TAJ MAHAL

Do niedawna turyści odwiedzający Indie koncentrowali się na najbardziej znanych zabytkach i ewentualnie chcieli odpocząć na jednej z pięknych plaż. Tak powstała trasa, tzw. „trójkąt”: Delhi – Agra (Taj Mahal) – Jaipur (Rajasthan). Ciekawi Indii lądowali w stolicy kraju Delhi, mieście najlepiej skomunikowanym z resztą świata, następnym przystankiem była oddalona o 200 km Agra, w której można zobaczyć ikonę Indii – Taj Mahal – pałac-mauzoleum powstały jako świadectwo wielkiej miłości Szacha Dżahana do zmarłej przedwcześnie żony. Kolejnym przystankiem był Fatehpur Sikri – zespół architektoniczny dawnej stolicy Wielkich Mogolów i dalej – bajeczny Jaipur usabiający magię kolorowych i egzotycznych Indii. Pierwszą wizytę zwykle kończył wypoczynek na jednej z plaż Goa. To na tej właśnie trasie powstała najlepsza infrastruktura hotelowa w Indiach.

NOWE OBLCZE INDII

W ostatnich latach wiele się zmieniło. Przewoźnicy bliskowschodni stworzyli gęstą siatkę połączeń do Indii i zaoferowali luksusowy produkt pokładowy. Do wielu miast w Indiach można dolecieć szerokokadłubowym samolotem ze świetną klasą biznes, a także pierwszą klasą, jeśli wybierzemy połączenie przez Emiraty Arabskie lub Qatar. Od września do stolicy Indii będziemy mogli również dolecieć bezpośrednio z Warszawy na pokładach Dreamlinerów Polskich Linii Lotniczych LOT. Loty będą realizowane 5 razy w tygodniu. Również z Warszawy będzie można w tym roku polecieć czarterem na Goa. Będzie tam można dolecieć Dreamlinerem, w którym jest też dostępna klasa biznes. Indyjcy inwestorzy wyszli naprzeciw turystom z zasobnym portfelem budując fantastyczne hotele i zadbali o pokazanie kraju w jak najciekawszy sposób. W ten sposób świat poznał indyjski stan Kerala, słynący z ajurwedyjskich masażu, malowniczych plaż, parków narodowych i ogrodów herbacianych.

Zamożni turyści wybierają się również do wyrafinowanych ośrodków spa w Himalajach z pięknymi widokami, położonych w parkach narodowych z możliwością oglądania naturalnego życia dzikich zwierząt. Odpoczynek w jednym z luksusowych ośrodków plażowych na Wyspach Andamańskich może być pięknym zwieńczeniem pobytu w Indiach.

LUKSUS OWE INDIE

Indie to jedna z najciekawszych destynacji świata. Kraj pełen kontrastów, zachwycający nie tylko swoją kulturą i tradycją, ale również tempem rozwoju. To właśnie w Indiach powstaje nowa infrastruktura turystyczna, ukierunkowana na gości z zagranicy szukających produktów luksusowych. W Polsce, od kilku lat, również odnotowujemy stały wzrost sprzedaży w tym segmencie rynku.





NEW DELHI, MIASTO NOWEJ ERY

New Delhi w ostatnich latach bardzo się zmieniło. Co trzeba zobaczyć będąc w stolicy tego największego na świecie państwa demokratycznego, w której na powierzchni 1500 km kw mieszka 15 mln ludzi? Zwiedzanie warto rozpocząć od nowoczesnej części miasta, z gigantycznym rondem Connaught Place. Stamtąd niedaleko już do miejsca będącego symbolem nie tylko Delhi, ale także całego kraju – Bramy Indii, której okolice stanowiły kiedyś centrum brytyjskiej administracji. Wśród innych atrakcji turystycznych w New Delhi znajdziemy m.in. trzy zabytki wpisane na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO: Czerwony Fort, Grobowiec Humajuna oraz minaret Kutb Minar, jak również Purana Qila (Stary fort), kompleks świątynny Akshardham, Świątynia Lotosu, jedno z najstarszych i najbardziej znanych targowisk zwane Chandni Chowk. Warto również zobaczyć pomnik Raj Ghat wzniesiony w hołdzie Mahatmie Gandhiemu, Muzeum Gandhiego, wspaniałe obserwatorium astronomiczne Jantar Mantar, Narodową Galerię Sztuki Nowoczesnej, oraz popularny bazar Dili Haat, gdzie można zaopatrzyć się w dobrą żywność oraz artykuły rzemieślnicze z całego kraju.

Delhi posiada wiele luksusowych hoteli prowadzonych przez wiodące indyjskie i międzynarodowe sieci, takie jak Taj, Oberoi, Leela, ITC Hotels, Accor, Hyatt, Marriott, Holiday Inn, czy też Shangriła.



RADŻASTAN - W PAŁACU MAHARADŻY

Współczesny Radżastan jest największym stanem Indii. Kolorowy, dumny, egzotyczny. Chętnie odwiedzany przez ludzi z całego świata poszukujących na swej drodze scen z orientalnego snu. Słynie z produkcji wełny, uprawy pszenicy, trzciny cukrowej oraz największego skarbu tej krainy – kamieni szlachetnych, które kiedyś tak skrzętnie kolekcjonowali maharadżowie. W jego stolicy Jaipurze, mieszka 2,5 miliona ludzi. Największe jednak dochody płyną od lat z turystyki. Zapobiegliwi władcy nie zajmują się już wielką ani małą polityką, nie anektują podbitych ziem, nie prowadzą wojen. Szybko rozpoznali nową koniunkturę i przerobili swe pałace na najwyższej klasy hotele, które stały się oazami luksusu – wyrafinowanymi przybytkami przypominającymi zamki władców z bajek opowiadanych przez Szeherazadę. Stan, którego powierzchnia jest większa od terytorium Polski, przecięty łańcuchem gór Arawali biegnących ukośnie z północnego wschodu na południowy zachód, posiada w swoich granicach zarówno pustynię Thar, jak i bajkowe ogrody po których przechadzają się leniwie pawie. W Jaipurze, zwanym „Różowym miastem”, możemy się zatrzymać w luksusowym hotelu Raj Villas, należącym do sieci The Oberoi, jak również w Rambagh Palace (Taj Group), przepięknym ITC Rajputana i wielu innych obiektach mieszczących się w zabytkowych budynkach. Inną, równie ciekawą

opcją, jest nocleg w Samode Haveli – tradycyjnej hinduskiej posiadłości wybudowanej blisko 200 lat temu, usytuowanej w ogrodzie i wspaniale urządzonej. Najlepsze hotele w mieście Jodhpur to bez wątpienia Umaid Bhawan Palace Hotel, Taj Hari Mahal i Raas Jodhpur.

Najbardziej niezwykłym miejscem w Radżastanie jest bez wątpienia Udaipur, położony na terenie dawnego księstwa Mewaru. To siedziba jednej z najdłużej panujących na świecie dynastii, nieprzerwanej od 1200 lat! Miasto to jest niczym miraż fatamorgany: nierealne i zwiewne, wydające się rozpląwać i zniknąć o wschodzie i zachodzie słońca. Z powodu niezwyklej urody, romantycznego położenia, magicznego światła i przejrzystego powietrza zachwycali się nim francuscy impresjoniści. Pustynny ugór otaczający Udaipur jest zaprzeczeniem tego wszystkiego, co za chwilę ma się wyłonić w całej swej okazałości. Misternie konstruowane marmurowych pałaców, zdobione wspaniałymi rzezbami świątynie, różowe stopnie haveli odbijają się w wodach całkowicie nierealnego jeziora Pichola. Wybór luksusowych hoteli w Udaipurze jest przeogromny. Udai Vilas, Leela Palace, Lake Palace czy też Raas Devigarh – to zaledwie kilka z wielu obiektów godnych polecenia. →

Wybierając się do położonego w Radżastanie Ranthambore National Park w poszukiwaniu królewskich tygrysów bengalskich i krokodyli, można zaplanować noclegi w ośrodku wypoczynkowym Vanya Vilas albo w kompleksie luksusowych namiotów Aman-i-Khas. Dobłą opcją jest także hotel Vivanta Sawai Madhopur Lodge, mieszczący się w dawnym domu myśliwskim. W Parku Narodowym Sariska, słynącym z doskonałego safarii, polecamy nocleg w 5-gwiazdkowym hotelu Amanbagh, znanym z wyjątkowej gościnności i luksusowych udogodnień.

GOA I WSPY ANDAMAŃSKIE - MALOWNICZE PLAŻE

Sto sześć kilometrów szerokich, złotych plaż na zachodnim wybrzeżu Indii w latach 70. XX wieku odkryli dla siebie hipisi. Dziś ich miejsce zajęli poszukiwacze świętego spokoju, amatorzy jogi, masaży ajurwedyjskich, zmęczeni cywilizacją przeciwnicy komercji. Przyjeżdżają na Goa wierząc, że jest to ostatnie miejsce na ziemi, w którym można osiągnąć pełnię szczęścia. Nie brakuje tu luksusowych hoteli, które oferują najwyższy standard. Należą do nich Leela, Taj, Grand Hyatt i Marriott, a także butikowy Ahilya by the Sea. Egzotyczne Andamany to prawdziwa „wisienka na torcie” w podróżowaniu po Indiach – ponad 500 wysepek w Zatoce Bengalskiej, z których zaledwie 26 jest zamieszkała. Górzyste, pokryte lasem tropikalnym, otoczone rafą koralową, kuszą pięknymi plażami i dziewiczym charakterem. Plaża Radhanagar, która leży na wyspie Havelock (archipelag Andamanów), należy do najpiękniejszych plaż w Azji. Tutaj również nie brakuje świetnych ośrodków wypoczynkowych, takich jak Taj Exotica Resort & Spa, czy też Barefoot Resort. Luksus, który oferują polega na wyrafinowanej prostocie, życiu zgodnym z naturą i prawami przyrody. Miejsce jest ustronne i zupełnie wyjątkowe.

HIMALAJE - SPA DLA WYMAGAJĄCYCH

Indie mają wiele do zaoferowania. Jedną z możliwości jest wyprawa na północ kontynentu, aż do podnóży Himalajów. To z pewnością jedna z najbardziej wyjątkowych tras, prowadząca przez mniej wydeptane ścieżki, na której będziemy mieli okazję spotkać rdzennych mieszkańców, zamieszkać w górskich wioskach, a przede wszystkim najlepszych na świecie hotelach z widokiem na najwyższe góry. Hotel Ananda in the Himalayas, to jedno z najbardziej spektakularnych miejsc w Indiach, uznane przez magazyn Travel + Leisure za najlepszą destynację spa na świecie. Alternatywą jest mieszczący się Himalajach Kumaonu nowoczesny hotel Shakti 360 Leti, z którego okien można obserwować szczyty Himalajów położone pomiędzy Indiami i Nepalem. Wyjątkową wyprawą będzie również podróż do Kaszmiru i zamieszkanie w luksusowych willach Shakti Ladakh Village, z widokiem na najwyższe szczyty świata.

KERALA - AJURWEDA I PŁYWAJĄCE HOTELE

Kerala, region w Południowych Indiach, to punkt „must have” na mapie luksusowej podróży do Indii. Europejczykom stan ten kojarzy się z palmami i uprawą znanych przypraw: imbiru, wanilii, cynamonu, kurkumy, pieprzu.

W Indiach powstaje nowa infrastruktura turystyczna ukierunkowana na produkty luksusowe.



Według legendy Kerala wyloniła się z morza za sprawą Parasuramy. Bogowie dali mu ziemię, w którą przemieniło się morze w miejscu, gdzie rzucił topór. Między górami a morzem powstała Kerala właśnie. Dziś stan ten znany jest z najstarszych klinik Ajurwedy. Warto przypomnieć, że ajurweda to tradycyjna indyjska nauka o zdrowiu. Światowa Organizacja zdrowia (WHO) uznaje ją za najstarszy system opieki zdrowotnej na świecie. Dość powiedzieć, że praktykuje się ją w Kerali od pięciu tysięcy lat! Właśnie w Kerali znajdują się najsłynniejsze na świecie ośrodki i kurorty, zapewniające wypoczynek i relaks na najwyższym poziomie. Warto pamiętać, że Kerala jest jednym z najbogatszych i najbardziej rozwiniętych regionów Indii, a opieka zdrowotna – za sprawą ajurwedyjskich tradycji, jest tu najlepiej rozwinięta. Co istotne, tutejsza baza hotelowa w segmencie premium prezentuje się nadzwyczaj okazale. Warto wybrać się w 9-dniową podróż, podczas której zasmakujemy typowego wypoczynku – plażowania, żeglarstwa, jak i prawdziwego lenistwa – choćby na plażach Malabar, jak i wchłonimy nieco indyjskiej historii podczas wycieczki do Fort Cochin. Naszą eskapadę rozpoczniemy w Marari Beach Resort, luksusowym nadmorskim kurorcie nieopodal miasta Alappuzha. Stamtąd możemy udać się do miasta Kochin, będącego jednym z najważniejszych portów w kraju. Jak można się spodziewać, i tutaj znajdziemy szeroki wybór luksusowych hoteli, w tym obiekty należące do znanych sieci, takie jak Gateway Hotel Marine Drive, Le Meridien, Grand Hyatt, czy też Brunton Boatyard. W większości dobrych hoteli w stanie Kerala możemy liczyć na szeroką gamę masaży ajurwedyjskich i innych zabiegów. Z kolei otulony palmami kokosowymi i mieszczący się przy przepięknej plaży luksusowy resort Neeleshwar Hermitage to faworyt turystów lubiących typowe nadmorskie klimaty. Punktem obowiązkowym jest rejs po rozlewiskach Kerali na pokładzie luksusowej łodzi mieszkalnej. Warto to zrobić zwłaszcza dla zapierających dech w piersiach widoków na dziewicze i niedostępne w inny sposób tereny wiejskie Kerali. To fascynująca podróż, podczas której znajdziemy czas zarówno na relaks, jak i bliższe przyjrzenie się życiu tutejszych mieszkańców. Łodzie wyposażono w udogodnienia, jakich nie powstydziliby się najlepszy hotel. Mamy tu więc w pełni umeblowane sypialnie, nowoczesne łazienki, przytulne saloniki, kuchnię, a nawet balkon, na którym można oddać się łowieniu ryb. Ale pamiętajmy, że Indie Południowe to nie tylko Kerala. Wśród wyszukanych ofert możemy naprawdę przebierać, zarówno wśród hoteli butikowych, jak i historycznych. Podczas „South Indian Odyssey” – bo tak nazywa się specjalnie skrojona oferta – zatrzymamy się w topowym hotelu Palais de Mahe, wybudowanym w stylu kolonialnym, znajdującym się w historycznej Francuskiej Dzielnicy miasta Puducherry (dawniej Pondicherry).

PENCH - NA TROPIE TYGRYSA

Podróż do nieznanego Indii byłaby niepełna, gdybyśmy nie zatrzymali się w jednym z licznych parków narodowych – w Indiach jest ich mnóstwo i nierzadko swoim bogactwem deklasują te najbardziej znane amerykańskie. →



Jest ich ponad 100 (!) i wszystkie obiecują przygody na najwyższym poziomie. Koniecznie trzeba wybrać się do Parku Narodowego Pench, leżącego w stanie Madhya Pradesh w środkowych Indiach. To właśnie tutaj Joseph Kipling, angielski prozaik i poeta, umieścił akcję jednej ze swoich najbardziej znanych książek “Księgi Dżungli”. Wybór był oczywisty – do dziś w parku Pench ekipy filmowe kręcą filmy przyrodnicze o tygrysach.

Oprócz tygrysów spotkamy tu hieny, wiele gatunków małp, leopardy i dziesiątki gatunków egzotycznych ptaków. Całości dopełnia możliwość uprawiania raftingu. W parku dostępnych jest wiele luksusowych opcji zakwaterowania w połączeniu z poznawaniem dzikiej przyrody.

BENGAL ZACHODNI - W KRAINIE HERBATY I TYGRYSA BENGALSKIEGO

Punktem obowiązkowym podczas luksusowej wyprawy do Indii musi być wizyta w Zachodnim Bengalu, indyjskim stanie graniczącym z Bangladeszem. Część z nas zapewne pamięta smak słynnej, pochodzącej stąd herbaty Darjeeling, ale degustacja najlepszych indyjskich herbat to zdecydowanie nie jedyne lokalne atrakcje. Warto odwiedzić stolicę stanu, Kalkutę, znaną z bogactwa i biedy; miejsca kojarzącego się światu z Matką Teresą, orędowniczką pomocy biednym i wykluczonym. Trzeba też obejrzeć Victoria Memorial, wybudowany na początku XIX wieku, marmurowy pałac ku czci królowej Wiktorii. Dziś znajduje się w nim muzeum, ukazujące skomplikowaną historię Indii. W okolicach Kalkuty znajduje się też słynna świątynia hinduistyczna Dakshineswar Kali. Stamtąd, kierując się wzdłuż Gangesu, pośród plantacji herbaty, dotrzemy



Maharadża Express to luksusowy pociąg operujący na pięciu trasach w Radżastanie i środkowych Indiach.

nad Zatokę Bengalską. Odwiedzając rodzinny stan znanej na całym świecie herbaty, warto zatrzymać się w wyjątkowym butikowym hotelu Glenburn Tea Estate, ukrytym nad brzegami rzeki Rungeet, u podnóża Himalajów. Poznamy tu tajniki procesu produkcji najlepszych herbat i spotkamy się z pięknem dziewiczej natury.

LUKSUSOWE INDYJSKIE POCIĄGI

Indie a la luxury można zwiedzać nie tylko zatrzymując się w butikowych hotelach. Europa ma swój Orient Express, Afryka szczyci się koleją Rovos Rail, a Indie mają swoje ultra-luksusowe pociągi: Maharajas' Express, Palace on Wheels, Royal Rajasthan on Wheels, Golden Chariot i Deccan Odyssey. We wszystkich możemy odbyć niezapomnianą, tygodniową podróż w prawdziwie królewskich warunkach. Każdy z pociągów obsługuje inną trasę na północy, zachodzie i południu kraju, jak również w Indiach Centralnych, zatrzymując się przy licznych atrakcjach turystycznych. Wszystkie przedziały są przytulne i wyposażone w szereg nowoczesnych udogodnień. Goście mają do dyspozycji także dwa wagony restauracyjne i wagon barowy. W podróż można wybrać się między jesienią a kwietniem, czyli w najlepszym pogodowo terminie do zwiedzania Indii. ■

- Aby uzyskać więcej informacji na temat Indii, odwiedź stronę internetową www.incredibleindia.org i serwisy społecznościowe Incredible India.
- Autoryzowany portal do składania wniosków e-wizę do Indii <https://indianvisaonline.gov.in>

KRÓLOWA POŁUDNIA

Charleston łączy w sobie urok starego Południa Stanów Zjednoczonych z ogólnie pojętą nowoczesnością. Teraz, wraz z uruchomieniem bezpośredniego połączenia lotniczego do Europy, miasto zamierza otworzyć się na nowe rynki.

TEKST GRAHAM BOYNTON

KIERUNKI



W Greenville ludzi interesuje, do którego chodzisz kościoła. W Columbii pytają, gdzie pracujesz. Tymczasem w Charleston chcą jedynie wiedzieć, czego się napijesz. To ciekawe spostrzeżenie autorki Claire Gibbons nie jest bynajmniej bezpodstawne. Najłatwiej można to zauważyć przy ulicy King Street, gdzie w sobotnie wieczory tabuny młodych mieszkańców Charleston przemieszczają się z jednego baru do drugiego, po drodze zaczepiając o restauracje serwujące dania lokalnej kuchni w nowoczesnym wydaniu. Zapewne widok ten nie różni się zbyt wiele od tego, co można zobaczyć w sobotni wieczór w innych miastach Stanów Zjednoczonych, ale tutaj dodatkowo doprawiony jest niepowtarzalnym klimatem Południa.

Charleston jest przedstawicielem współczesnego Południa USA: to miasto energiczne, nowoczesne i z optymizmem patrzące w przyszłość. A powodów do optymizmu jest tu wiele. Według serwisu Yelp aglomeracja Charleston jest najszybciej rozwijającym się regionem Stanów pod względem liczby małych przedsiębiorstw. Miasto zajęło także wysoką, trzecią lokatę w rankingu magazynu „Chief Executive” na najbardziej przyjazne miejsca dla biznesu. Charleston doceniane jest również przez amerykańskie czasopisma podróżnicze, które od lat uznają to miasto za jeden z najciekawszych zakątków turystycznych w kraju.

Wspomniana wcześniej Claire Gibbons jest dyrektorem ds. marketingu i komunikacji w organizacji rozwoju

Firma Boeing jest obecnie największym prywatnym pracodawcą w regionie.

gospodarczego Charleston Regional Development Alliance (CRDA), której głównym zadaniem jest pomoc firmom zamierzającym otworzyć w mieście swoją działalność. – Staramy się zapewnić przedsiębiorstwom odpowiedni ekosystem, dzięki któremu będą mogły one dobrze się rozwijać. Obecnie koncentrujemy się przede wszystkim na sektorze motoryzacyjnym, informatycznym, biotechnologii i logistyce – wyjaśnia.

Gibbons podkreśla także, że kluczowym elementem umożliwiającym dynamiczny rozwój przedsiębiorczości w mieście są tujejsze młode, świetnie wykształcone kadry. W ostatnich dwóch dekadach swoje fabryki w Charleston otworzyli m.in. tacy giganci, jak Boeing, Bosch, Mahle, Blackbaud, Volvo, Mercedes-Benz i Intertech Group, w znacznym stopniu przyczyniając się do imponującego wzrostu gospodarczego w regionie. Wiele imprezowiczów balujących w sobotni wieczór na King Street to pracownicy tych firm, zatrudnieni dzięki ściśle współpracy przedsiębiorstw z tutejszymi uczelniami.

WZLECIEĆ PONAD OBŁOKI

Firma Boeing, która 10 lat temu otworzyła w Charleston swoją fabrykę modelu B787 Dreamliner, jest obecnie największym prywatnym pracodawcą w regionie, zatrudniającym około 7 tysięcy osób. Według dyrektora ds. operacji →

PO LEWEJ:
Śródmieście Charleston
POWYŻEJ:
Kościół św. Michała



POWYŻEJ:
Charleston, widok
z lotu ptaka

rządowych Lindsay Leonard Boeing postawił na Charleston głównie ze względu na liczną, dobrze wykwalifikowaną siłę roboczą. – Stworzyliśmy program praktyk i blisko współpracujemy z miejscowymi technikami oraz uczelniami technicznymi – wyjaśnia.

Jednym z najświeższych przyczynków do dalszego rozwoju biznesu w okolicy było uruchomienie bezpośredniego połączenia linii British Airways z londyńskiego lotniska Heathrow do Charleston. Dotychczas brytyjski przewoźnik sonduje rynek, oferując jedynie dwa rejsy tygodniowo i tylko do października. Warto jednak zauważyć, że jest to pierwsze transatlantyckie połączenie w Karolinie Południowej i jego uruchomienie przyjęto tu z niemalym entuzjazmem.

Nowa trasa może być znacznym ułatwieniem dla lokalnych przedsiębiorców, którzy dzięki niej zyskają łatwiejszy dostęp do miast Starego Kontynentu. Tony Boor, wiceprezes i dyrektor finansowy firmy Blackburn, której oddział w Charleston działa od 1989 roku, jest przekonany, że nowe połączenie znacznie ułatwi prowadzenie działalności w mieście. – Sam nie wiem, ile razy zdarzyło mi się nie zdążyć na samolot lecący do Europy z Nowego Jorku, Waszyngtonu albo Atlanty. Na szczęście dzięki połączeniu British Airways takie problemy należą już do przeszłości – wyjaśnia.

Jednym z najważniejszych elementów przyczyniających się do dynamicznego rozwoju miasta jest Port of Charleston, najgłębszy port na południowym wschodzie Stanów, a zarazem jeden z najbardziej ruchliwych krajowych portów kontenerowych, gdzie każdego miesiąca na statki transportowe ładuje się ponad 200 tysięcy ogromnych kontenerów.

Na parkingu można tu codziennie podziwiać dziesiątki błyszczących samochodów marki BMW, które dopiero co zeszły z linii

Charleston ma w sobie urok, atmosferę i styl charakterystyczne dla Południa USA.

montażowej w Greenville w stanie Georgia. Auta te ładowane są na kontenerowce i wysyłane na cały świat, więc pod koniec dnia parking całkowicie pustoszeje. Jednak bladym świtem następnego dnia na placu ląduje kolejna partia nowych beemek czekających na podróż w nieznane. W ciągu najbliższej dekady Port of Charleston zostanie gruntownie zmodernizowany kosztem niebagatelnej sumy 2 miliardów dolarów.

BURZLIWE CZASY

Charleston ma w sobie urok, atmosferę i styl charakterystyczne dla Południa USA. Lecz choć cechy te podkreśla wielu moich rozmówców, to miejscowa konserwatorka zabytków, historyk i przewodniczka Leigh Handal przestrzega, by nie traktować tego wyrażenia zbyt dosłownie. – Na Południu można opisać kogoś w najbardziej niewybredny sposób i ujdzie nam to na sucho, jeśli tylko naszą wypowiedź zakończymy słowem „biedactwo”. Przykładowo: „Spójrz, ta kobieta wygląda w tej sukience jak siedem nieszczęść, biedactwo”. Handal przekonuje zarazem, że takie komentarze nie są przykładem hipokryzji, lecz cechą charakteru południowców. Wędlug niej kluczem do sukcesu biznesowego jest umiejętność zrozumienia tego osobliwego usposobienia mieszkańców.

Warto pamiętać, że odrodzenie miasta nastąpiło po serii tragicznych wydarzeń i kataklizmów, które nawiedzały je przez dziesięciolecia. Na początku XIX wieku Charleston było trzecim najzamożniejszym miastem w USA, ale na skutek takich wydarzeń, jak amerykańska wojna o niepodległość, wojna secesyjna i (o dziwo!) wynalezienie silnika parowego w latach 20. XIX wieku, straciło ono swoją rangę i zaczęło chylić się ku upadkowi. Ale co miał z tym wspólnego silnik parowy? Otóż do czasu jego wynalezienia europejskie żaglowce wykorzystując przyjazne żeglarzom pasaty (zwane potocznie wiatrami handlowymi), podążały najpierw do Indii Zachodnich, by następnie, niesione przez prąd morski zwany Golsztromem, wylądować w porcie w Charleston, który znajdował się na zachodnim krańcu Wielkiego Szlaku Atlan-

LOKALNE KULINARIA

Niemal każdy turysta odwiedzający Charleston dowiaduje się o istnieniu czegoś, co mieszkańcy nazywają Charleston 15. Pod tą nazwą nie kryje się jednak żadna drużyna sportowa ani lista zabytków, jakie trzeba koniecznie odwiedzić w mieście. Charleston 15 oznacza po prostu, że po wypróbowaniu tutejszej smakowitej i bardzo sycącej kuchni lowcountry można w krótkim czasie przybrać na wadze 15 funtów (około 7 kilogramów).

Jedną z kulinarnych dum Charleston jest niewątpliwie restauracja Husk (huskrestaurant.com), znana z dań przyrządzanych w piecu opalonym drewnem i ciesząca się uznaniem zarówno krytyków, jak i gości z kraju i zagranicy. Husk znalazła się także na liście 50 najlepszych restauracji na świecie w rankingu firmy Diners Club.

Hotelowe restauracje stanowią poważną konkurencję dla samodzielnych lokali gastronomicznych. Sztandarowym przykładem są tu restauracje Gabrielle w hotelu Bennett (hotelbennett.com) oraz Charleston Grill w hotelu Belmond Charleston Place (charlestongrill.com). Ta druga wyróżnia się niezwykle rozbudowaną kartą win.

Amatorzy świeżych owoców morza powinni wpaść do Darling Oyster Bar (thedarling.com) na pożywne i mocno uzależniające danie o nazwie shrimp and grits (krewetki z kaszką kukurydzianą), jak również do niewielkiego lokalu 167 Raw (167raw.com), gdzie przyrządzane są bajecznie smaczne kanapki z homarem, rybne taco oraz sałatka ceviche.

A dokąd wybrać się na dobrego drinka? Na pewno do baru w Spectator Hotel (thespectatorhotel.com), gdzie urzęduje doświadczony barman Allen Lancaster. Ogromną popularnością cieszy się także bar Felix przy King Street (felixchs.com), którego specjalnością jest drink o nazwie Felix Tonique (na bazie koniaku).

Jednak lokalem, który najbardziej przyczynia się do spełnienia wspomnianego wcześniej Charleston 15, jest Rodney Scott's BBQ (rodneyscottsbbq.com), gdzie serwowane są najlepsze żeberka w całych południowych Stanach.



OD GÓRY: Barman Allen Lancaster z hotelu Spectator; Shrimp and grits to jedno z ulubionych dań w mieście; Klasyczna architektura w stylu antebellum



tyckiego. Jednak wraz z pojawieniem się statków parowych sytuacja ta uległa radykalnej zmianie, ponieważ statki handlowe nie były już dłużej uzależnione od wiatrów i prądów morskich i mogły dowolnie planować swoje trasy, omijając przy tym Charleston.

Dodatkowo po rewolucji amerykańskiej zmniejszyło się zapotrzebowanie na dominujące w regionie uprawy ryżu i indygowca (używanego do barwienia mundurów brytyjskich żołnierzy). Co ciekawe, w okresie kolonialnym nadmorskie obszary Karoliny Południowej były największym producentem ryżu w kraju i jednym z najpotężniejszych na zachodniej półkuli globu. Do końca wojny secesyjnej ryż pozostawał jednym z najważniejszych towarów w Stanach Zjednoczonych, ale zaledwie trzy dekady później w całej Karolinie Południowej próżno było szukać jego pól uprawnych.

Większość XX wieku upłynęła w Charleston pod znakiem chudych lat. Miasto podupadło, nie wyróżniało się niczym na tle innych aglomeracji i przyciągało jedynie turystów śmiałków, chcących posmakować klimatu prawdziwego Południa. W 1989 roku, kiedy Charleston zaczęło powoli odżywać,

uderzył w nie huragan Hugo, pochłaniając życie 60 mieszkańców miasta i niszcząc ponad 100 tysięcy domów w całym regionie. Szkody wyrządzone przez Hugo oszacowano na 9 miliardów dolarów. Następnego dnia po przejściu kataklizmu brytyjska gazeta „Sunday Times” umieściła na swojej pierwszej stronie wymowny nagłówek o treści: „Charleston – przeminęło z wiatrem”.

Na szczęście dla mieszkańców było to stwierdzenie dalekie od prawdy, ponieważ dzięki ogromnemu zastrzykowi z federalnych funduszy pomocowych i wsparciu ze strony administracji prezydenta Goerge’a Busha miasto zaczęło stawać na nogi.

– W 1989 roku zmienił się krajobraz ulic i wszystkie starsze budynki otrzymały nowe elewacje. Zaczęła się także zmieniać nasza świadomość i rozwinęło poczucie dumy z osiągnięć miasta. Pod koniec lat 80. większość budynków na King Street była w opłakanym stanie i mieszcili się w nich głównie bary ze striptizem oraz podrzędne knajpki. Jednak to właśnie tutaj rozpoczął się renesans miasta – mówi Doug Warner, rzecznik prasowy miejskiego Biura Kongresowo-Turystycznego (Charleston Area Convention and Visitors Bureau). Dowodów na jego rozkwit nie muszę szukać daleko. Tego samego dnia spotykam biznesmena, który pod koniec lat 80. zainwestował 80 tysięcy dolarów w zakup jednego z budynków przy King Street, którego wartość szacuje się obecnie na 6,5 miliona dolarów.

ODRODZENIE

Warner opowiada, że udana odbudowa miasta jest w dużej mierze zasługą Josepha Riley’a, który piastował stanowisko burmistrza Charleston przez 40 lat. – Renesans miasta jest niewątpliwie ogromną zasługą Riley’a, tak samo jak godna pochwały reakcja władz miejskich na strzelaninę w kościele Emanuel AME w 2015 roku. Nawet po opuszczeniu urzędu Riley pozostaje ważną osobistością miasta i jego niekwestionowanym autorytetem moralnym – przekonuje.

Riley był także inicjatorem utworzenia w mieście Muzeum Niewolnictwa (African-American Slave Museum), którego otwarcie zaplanowano na przyszły rok. Nikomu nie przychodzi już do głowy, by zamiatać pod dywan niechlubne fakty z historii miasta (szacuje się, że blisko 40 procent wszystkich niewolników sprowadzonych do Ameryki przevinęło się przez tutejszy port), i to właśnie dzięki tej próbie zmierzania się z demonami przeszłości Charleston jest niezwykle fascynującym miejscem.

W historii miasta nie brak również wydarzeń dziwnych i osobliwych. Przykładowo wiosną 1861 roku zamożni arystokraci z Charleston przyglądali się bombardowaniu sił Unii przez Konfederatów z Południa, siedząc na dachach wspinalnych rezydencji i popijając wykwintne koktajle. Bitwa ta, której celem było zdobycie twierdzy Fort Sumter, dała początek wojnie secesyjnej. Można zatem powiedzieć, że bogaci obywatele miasta podziwiający działania wojenne, które cztery lata później doprowadziły do kapitulacji Południa, byli w pewnym sensie gośćmi na własnym pogrzebie.

Korzyści wynikłe z odrodzenia miasta pod koniec XX wie-



W historii miasta nie brak również wydarzeń dziwnych i osobliwych.

POWYŻEJ:
Kościół pw. św. Mateusza

ku można dostrzec w tutejszym Śródmieściu, gdzie przy brukowanych uliczkach stoją kolorowe domy z drewnianymi elewacjami przemieszane z majestatycznymi budynkami wzniesionymi w stylu georgiańskim i antebellum. Zabudowania wzniesione na tutejszym półwyspie zwanym Lowcountry są otoczone przez trzy rzeki i ocean, przez co obszar ten jest nieustannie zagrożony powodzią.

W śródmiejskiej panoramie Charleston dominują wieże kościelne, ponieważ w latach 30. ubiegłego wieku, chcąc zapewnić architektoniczną spójność miasta, władze wydały dekret zakazujący wzniesienia jakichkolwiek budynków wyższych od iglicy kościoła luterańskiego pw. św. Mateusza (St Matthew’s German Evangelical Lutheran Church). Cień na tutejszych ulicach zapewniają wysokie palmy sabalowe oraz majestatyczne dęby porośnięte opląt看ami. W przepastnych ogrodach prywatnych rezydencji wzrok cieszą różowe, czerwone i białe kamelie, fioletowo-czerwone krzewy mirtowe i jaskraworóżowe oleandry.

Nic dziwnego, że ten bajeczny krajobraz w połączeniu z wyszukаныmi południowymi manierami, bogatą historią i ciekawą sceną kulinarną czyni Charleston tak atrakcyjnym



SPOTKANIA BIZNESOWE Z WIDOKIEM NA MORZE

WIDOK ZAPADAJĄCY W PAMIĘCI

Centrum konferencyjne o powierzchni 1000 m² to idealne miejsce do organizacji wszelkiego rodzaju spotkań. Stylowe wnętrza dostosowane do potrzeb organizatora oraz gwarantują usługę na najwyższym poziomie czyni hotel idealnym wyborem na wszelkie uroczystości.

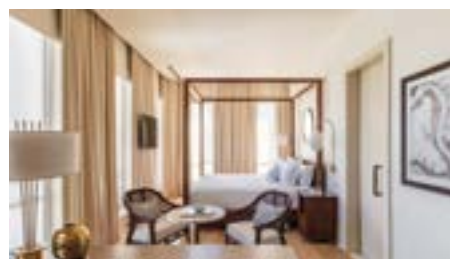
COURTYARD
BY MARRIOTT

Gdynia Waterfront

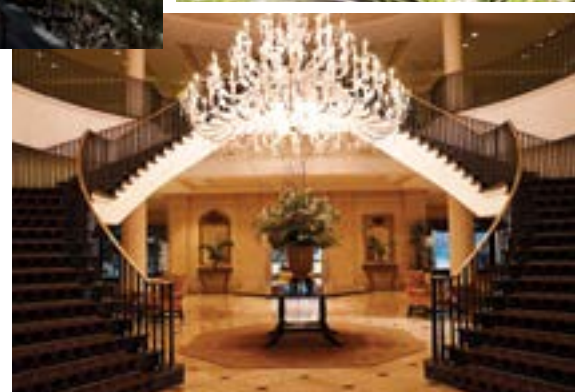
**ZAREZERWUJ
JUŻ TERAZ:**

konferencje@courtyardgdynia.com
+48 58 743 07 00
Marriott.com/GDNCY

Courtyard by Marriott®
Gdynia Waterfront
ul. Jerzego Waszyngтона 19, Gdynia
T: +48 58 743 07 00
hotel@courtyardgdynia.com
courtyardgdynia.com pl



W ostatnich latach w mieście pojawiło się wiele nowych hoteli, a istniejące zostały zmodernizowane.



luksusowych pokoi oraz bajeczny bar na dachu wraz z wykwintną restauracją.

Kilkaset metrów dalej znajduje się równie wspaniały 434-pokojowy hotel Belmond Charleston Place, który od czasu uruchomienia w połowie lat 80. aż do niedawna nie miał na tutejszym rynku praktycznie żadnej konkurencji. Ta jednak ostatecznie pojawiła się w postaci luksusowego 155-pokojowego Dewberry Hotel, mieszczącego się w budynku federalnym z lat 60., czy też gustownego, acz niewielkiego hotelu Spectator – dysponującego 41 pokojami urządzonymi w stylu art déco.

Tuż przed moim wyjazdem z miasta Leigh Handal, która przez cały mój pobyt w Charleston raczyła mnie opowieściami o piratach, wojnie secesyjnej i bolesnym rozstaniu miasta z koroną brytyjską, przypomniała, że niegdyś Charleston było najbardziej kosmopolityczną kolonią w Ameryce, którą łączyły silne więzi z Wielką Brytanią. – To właśnie dlatego Anglicy czują się tu jak u siebie w domu – konstatuje.

Na odchodne Leigh rzuca typowo południowe słowa pożegnania. – Oby ci się szczęściło i – pozdrów swoją mamę. ■

OD GÓRY OD LEWEJ:

Widok z dachu hotelu Dewberry; Hotel Belmond Charleston Place i jego spektakularne schody wewnętrzne; Pokój typu Flat w hotelu Dewberry Charleston

kąskiem dla międzynarodowych koncernów. Gitta Unger, dyrektor techniczny w fabryce firmy Bosch, która działa w Charleston od 1974 roku, twierdzi, że jest to najlepszy zakład produkcyjny słynnego koncernu zlokalizowany poza granicami Niemiec. – Kiedy skierowano mnie do Charleston, moi koledzy pytali z zawiścią, czym sobie na to zasłużyłam, ponieważ tak jak ja wiedzą, że jest to najpiękniejsze miasto, w jakim nasza firma ma swoją fabrykę – wyjaśnia.

UTRZYMAĆ WZROST

Aby zaspokoić rosnącą popularność Charleston zarówno wśród turystów, jak i gości biznesowych, w ostatnich latach w mieście pojawiło się wiele nowych hoteli, a istniejące zostały poddane szeroko zakrojonym modernizacjom. Najlepsze obiekty hotelowe w Charleston niczym nie ustępują pod względem udogodnień i luksusu swoim odpowiednikom z Nowego Jorku lub San Francisco, lecz są przy tym niemal dwa razy tańsze. Jedną z najnowszych hotelowych perełek jest mieszczący się przy King Street hotel Bennett, w którym dla gości przygotowano 179

ZWIEDZAJ ŚWIAT WYGODNIE



www.royalcaribbeancruises.pl

ul. Tamka 16, lok. 4, 00-349 Warszawa

info@rccl.pl, tel.: 00 22 455 38 48



MAGICZNY KRAJ INKÓW

Krajobraz Peru, surowy i niedostępny, jest kolebką jednej z najstarszych cywilizacji na świecie. Historia, kultura i zwyczaje Inków – dzieci słońca – powstałe tysiące lat przed przybyciem na kontynent Ameryki Południowej Europejczyków – fascynują do dziś nie tylko archeologów.

Zeby poznać ten niezwykle kraj i jego mieszkańców, trzeba odwiedzić przynajmniej kilka miejsc. Przylatując samolotem z Europy do Limy, warto się zatrzymać w niej przez kilka dni. Ze stolicy kraju trzeba polecieć do Cuzco – ostatniej stolicy Inków, zobaczyć legendarne Machu Picchu i popłynąć łodzią z trzciny po turkusowych wodach jeziora Titicaca. Podróż tę odbyć naprawdę warto. Peru uchodzi za jedno z najpiękniejszych miejsc na ziemi i słynie ze zróżnicowanego środowiska naturalnego. Uważa się, że na świecie istnieją 103 strefy ekologiczne, z czego aż 83 można spotkać właśnie w Peru.

KRAJ – KTÓRY JEST NAJ

Pisząc o Peru, nie można się ustrzec tego słowa. Płynąca przez ten kraj Amazonka tworzy największe dorzecze, Titicaca jest najwyżej położonym żeglownym jeziorem świata (3856 metrów n.p.m.), kaniony Colca i Cotahuasi, do których można się dostać, lecąc do Arequipy, są najgłębsze na ziemi, Lima jest miastem najpiękniejszych balkonów w tej części świata, a szczyt Huascaran jest najwyższy w Andach peruwiańskich i czwarty co do wysokości w Ameryce Południowej. Rekordy bije tu również liczba odmian ziemniaków: 3600 nazwanych i 400 – nieposiadających swojej nazwy gatunków!

LIMA – MIASTO BALKONÓW

Większość Europejczyków zaczyna swą przygodę z Peru w Limie – stolicy kraju, która ma co najmniej trzy oblicza: kolonialne centrum z Plaza de Armas, zieloną, bogatą i dostatnią dzielnicę Miraflores, obmywaną przez fale Oceanu Spokojnego, i przedmieścia, w których mieszkają najbiedniejsi. Zarówno mieszkańcy Limy, jak i odwiedzający ją turyści nie pozostają wobec tego miasta obojętni. A trzeba przyznać, że budzi ono sprzeczne uczucia: od zachwyty do niechęci. Wszystko zależy, w jakiej porze roku zobaczymy Limę po raz pierwszy. Ja dotarłam tam na przełomie marca i kwietnia, a więc w czasie wczesnej peruwiańskiej jesieni, która jest bardzo przyjazna dla turystów. Słoneczne dni, umiarkowana temperatura, znośna wilgotność, szerokie plaże, a przede wszystkim urok jej mieszkańców, słuchających o tej porze roku tanga w kawiarniach. Co tu dużo mówić – zakochałam się w tym mieście opisywanym przez noblistę Maria Vargasa Llosę. Co trzeba koniecznie zobaczyć w Limie? Centrum z Plaza Mayor, katedrę, w której pochowany jest założyciel Limy – legendarny konkwistador Francisco Pizarro, okolice Uniwersytetu San Marcos, bulwary i parki Miraflores, Muzeum



Rafael Larco Herrera ze zbiorami prekolumbijskiej ceramiki, w którego stylowym budynku można zjeść wysmienity lunch. Zamieszkać nie tylko warto, ale trzeba w Miraflores. Polecam Hilton Lima Miraflores (hilton.com), doskonale położony, z wybornymi śniadaniem. Stamtąd niedaleko do parku Salazara, najpiękniejszych plaż, takich jak: Chorillos, Aqua Dulce czy Waikiki, a także do Barranco – dzielnicy artystów, kafejek, księgarni. Kolacja – jedna obowiązkowo w wysuniętej w morze restauracji Rosa Nautica.

CUZCO – PĘPEK ŚWIATA

To starożytna stolica Inków, położona na wysokości 3300 metrów n.p.m., klejnot inkaskiej i kolonialnej architektury, miasto kościołów i mekka... hipisów XXI wieku, którzy miesiącami przesiadują w tym energetycznym mieście, zając lokálny przysmak, jakim jest świnka morska, i popijając pisco sour. W języku keczua „qosko” znaczy dosłownie „pępek świata”, a Inkowie wierzyli, że ich piękne miasto jest źródłem życia. W Cuzco trzeba zwiedzić kilkanaście kościołów, w tym katedrę – przykład hiszpańskiego renesansu i lokalnego stylu z ołtarzem wykonanym z czystego srebra. Jednym z najciekawszych miejsc jest kościół Dominikanów, dawniej Qoricancha, czyli Świątynia Słońca, której ściany były pokryte 700 taflami złota wysadzanych szmaragdami i turkusami, a okna skonstruowane tak, że promienie słoneczne odbijające się od kruszcza – niemal oślepiły. Dawniej na dziedzińcu stały odlane ze złota naturalnej wielkości posągi lam, rzeźby drzew, kwiatów, a nawet lanu pszenicy. Choć bogactwa inkaskiej świątyni przeszły do legendy, jej konstrukcja architektoniczna wciąż budzi zachwyt. W Cuzco, najpiękniejszym chyba o zachodzie słońca, warto zatrzymać się w hotelu

FOT. FOTOLIA



Aranwa (aranwahotels.com). Wybierając się na wycieczkę do pobliskiej Świętej Doliny, można zamieszkać w hotelu Sol&Luna (hotelsolyluna.com).

MACHU PICCHU – MIASTO W CHMURACH

Do tego najsłynniejszego z inkaskich miast, leżącego w głębi Świętej Doliny i aż do 1911 roku ukrytego przed światem, można dziś dotrzeć pociągiem i autobusem, jadąc wzdłuż rzeki Urubamba. Widok, jaki ukaże nam się u kresu wędrówki – zapada w pamięć na zawsze. Romantyczne ruiny prehistorycznego miasta na tle zielonych szczytów And, przez które przepływają białe obłoki. Ostatnie badania archeologiczne potwierdzają hipotezę o Machu Picchu jako obrzędowym i prawdopodobnie administracyjnym ośrodku dużego i gęsto zaludnionego regionu. Wędrując wśród



Większość Europejczyków zaczyna swą przygodę z Peru w Limie.

ruin warto dłużej zatrzymać się przy Świątyni Słońca, Pałacu Księżniczki, Domu Stróżów Fontanny, Głównej Świątyni i Świątyni Trzech Okien. Najlepiej zaplanować nocleg w pobliskim Aquas Calientes na co najmniej dwie noce, aby nacieszyć oczy Machu Picchu i o wschodzie, i o zachodzie słońca.

TITICACA – KOLEBKA INKÓW

Legenda głosi, że właśnie to jezioro było kolebką inkaskiej cywilizacji. Można do niego dotrzeć z Cuzco, jadąc pociągiem do Puno, lub pokonać tę odległość samolotem. Jego spokojne wody są pokryte trzcina, zmieniają kolor w zależności od pory dnia, przynoszą ciszę i ukojenie. Najlepiej zatrzymać się w położonym nad samym jeziorem hotelu Libertador (libertador.com), aby wczesnym rankiem wyruszyć łodzią w kierunku Pływających Wysp – Islas de los Uros. Na 71 zbudowanych z trzciny wyspach żyje 2626 osób. Co 15 dni każda wyspa musi być pokryta nową warstwą trzciny, aby nie przemočila, a po 20 latach, kiedy wyspa dotyka dna – mieszkańcy opuszczają ją, aby zbudować sobie nową siedzibę. Mieszkańcy Uros żyją w chatkach z trzciny, pływają po jeziorze wykonanymi przez siebie łodziami. Łowią ryby, polują na kaczki i ibisy, haftują makatki, wykonują ozdoby i przyjmują odwiedzających ich domy turystów. Przez całe życie chodzą boso, są uśmiechnięci, nie miewają depresji – jedynie cierpią na reumatyzm. Warto popłynąć na wyspę Amantani (2,5 godziny z Puno), aby spędzić w małym domku kilka dni. Można również z jej brzegów obserwować krajobraz pobliskiej Boliwii. ■

WYSPA PRZED SIĘBIORCÓW



Malta jest jedną z ulubionych destynacji turystycznych w basenie Morza Śródziemnego, a zarazem łakomym kąskiem dla inwestorów z zagranicy.

TEKST DOMINIC BLISS



Na Malcie istnieje ujmująca tradycja ludowa zwana il-quccija. W pierwsze urodziny dziecka rodzina i przyjaciele gromadzą się w jego domu, zachęcając małego solenizanta do wybrania jednej z kilku rzeczy ułożonych przed nim na podłodze. Wskazany przez malca przedmiot ma świadczyć o tym, jaką ścieżkę kariery wybierze on w przyszłości. W dawnych czasach przed dziećmi kładziono m.in. biblię (ksiądz), ołówek (pisarz), książkę (nauczyciel), ugotowane jajko (ojciec/matka) albo druty dziewiarskie (krawcowa).

Obecnie il-quccija jest nadal powszechnie praktykowana, z tą różnicą, że teraz przedmioty leżące na podłodze odzwierciedlają współczesne branże, które cieszą się rozkwitem na tej śródziemnomorskiej wyspie. Tym samym mali Maltańczycy mogą dziś wybierać na przykład między kalkulatorem (księgowy), myszką komputera (informatyk) albo kartą kredytową (bankier).

Od przystąpienia Malty do Unii Europejskiej w 2004 roku, a cztery lata później do strefy euro jej gospodarka

nieustannie się rozwija. W sprawozdaniu z lutego bieżącego roku Komisja Europejska stwierdziła, że: „W ostatnich latach Malta odnotowała imponujący wzrost PKB oraz sporą nadwyżkę budżetową. Kraj cieszy się także dynamicznym rozwojem sektora usług”. KE przewiduje dalszy wzrost gospodarczy kraju na poziomie 5,2 procent w roku 2019 i 4,6 procent w 2020. Do tego dochodzi niska stopa bezrobocia, która w styczniu wyniosła jedynie 3,8 procent. To szósty najniższy wynik w całej UE.

Maltańskie Biuro Biznesowe (Maltese Business Bureau), będące częścią Maltańskiej Izby Handlu, Przedsiębiorczości i Przemysłu (Malta Chamber of Commerce, Enterprise and Industry), oferuje doradztwo dla firm chcących zainwestować na wyspie lub przenieść tu swoją działalność.

– Jesteśmy krajem przyjaznym dla inwestorów już od lat 50. ubiegłego wieku – mówi Ana Vella, dyrektor naczelna MBB. – Odkąd przystąpiliśmy do Unii Europejskiej,

cieszymy się stałym wzrostem gospodarczym i staliśmy się jednym z ulubieńców międzynarodowych koncernów szukających stabilnego rynku na terenie UE – wyjaśnia.

Vella wskazuje kilka obszarów, w których warto inwestować na wyspie. Jednym z nich są usługi finansowe, takie jak bankowość, zarządzanie funduszami inwestycyjnymi, branża ubezpieczeń oraz fundusze emerytalne. Nie bez znaczenia jest także bliskie sąsiedztwo Malty z prężnie rozwijającym się regionem Afryki Północnej.

Vella przekonuje, że Malta jest również idealnym środowiskiem dla start-upów, zwłaszcza z branży informatycznej. Dobrymi przykładami są tu firmy Hotjar (analiza stron internetowych), Quicklets (wynajem nieruchomości) oraz eCabs (rezerwacja taksówek).

Jednak w ostatnich latach o wyspie mówi się zwłaszcza w kontekście dynamicznego rozwoju przemysłu hazardu

Przy uliczkach Valletty znajdziemy zarówno barokowe kościoły, jak i pałace, warownie oraz kamienice.

internetowego, gamingowego i e-sportu. Dzięki atrakcyjnym przepisom podatkowym na Malcie pojawiły się wiodące firmy z tych branż, w tym tacy giganci jak Gaming Innovation Group, Interwetten, Kambi Group, Kindred Group, Mr Green, Multilotto, Sirplay, TheLotter, Tipbet, Tipico, Unibet i Vie.gg.

A co z innymi dziedzinami? Całkiem dobrze rozwija się tu przemysł lotniczy, głównie dzięki nieskomplikowanej procedurze rejestracji samolotów oraz ugruntowanej pozycji firm produkujących podzespoły do maszyn. Branża edukacyjna przynosi niemałe korzyści wynikające z działalności licznych szkół językowych rozsianych po całej wyspie. W ostatnich latach prężnie rozwija się także przemysł biotechnologii, co jest w dużej mierze zasługą kompleksu laboratoriów Malta Life Sciences Park oddanego do użytku w 2014 roku nieopodal stolicy kraju Valletty. Jeżeli chodzi o branżę wytwórczą, to w ostatnich dwóch dekadach większość maltańskich firm odeszła od produkcji masowej na rzecz wyrobów wysokiej jakości i luksusowych. Wśród firm o ugruntowanej pozycji znajdziemy tu m.in. STMicroelectronics, Toly Products →



(opakowania), Trelleborg (inżynieria), De La Rue (druk) oraz Playmobil (zabawki).

Kolejnym ważnym sektorem są usługi medyczne – branża, która przyciąga na Maltę wiele firm i instytucji z zagranicy. Przykładowo w 2015 roku na Gozo (drugiej wyspie archipelagu) swoją placówkę dydaktyczną założyła Londyńska Szkoła Medycyny i Stomatologii (Barts and the London School of Medicine and Dentistry). Dzięki zachętom podatkowym szybko rozwija się także maltański przemysł filmowy. Na wyspie kręcono m.in. takie przeboje kinowe, jak „Assassin's Creed”, „World War Z”, „Kod da Vinci”, „Hrabia Monte Cristo”, „Monachium”, „Kapitan Phillips”, „Troja” oraz „Gladiator”. W trakcie kręcenia ostatniego z nich po mocno zakrapianej imprezie w Valletcie zmarł brytyjski aktor Oliver Reed, przez co ostatnie sceny z jego udziałem trzeba było dokerować z pomocą technologii CGI.

Chociaż oficjalna stawka podatku dochodowego od osób prawnych wynosi aż 35 procent, to wielu firmom udaje się ją znacznie obniżyć poprzez wypłatę dywidend. Równie atrakcyjnie prezentuje się stawka podatku migracyjnego dla obcokrajowców pracujących w sektorach usług finansowych, gamingowym i lotniczym. Wynosi ona jedynie 15 procent dla dochodów nieprzekraczających 5 milionów euro. Powyżej tej kwoty stawka podatkowa wynosi zero procent. Dla wielu małych przedsiębiorstw dodatkową zachętą jest niska płaca minimalna wynosząca 4,24 euro za godzinę.

Kolejnym ważnym sektorem są usługi medyczne – branża, która przyciąga na Maltę wiele firm i instytucji.

CZASY IMPERIUM

Przez ponad 150 lat – od czasu wypędzenia z wyspy wojsk napoleońskich w 1800 roku do odzyskania niepodległości w latach 60. ubiegłego stulecia – wyspa należała do Imperium Brytyjskiego i wpływy tej kultury czuć tu po dziś dzień. Jak można się domyślać, niemal każdy Maltańczyk doskonale włada językiem angielskim. W transakcjach biznesowych i prawodawstwie angielski ma równoważny status z językiem maltańskim.

– Nasza kultura biznesowa bardzo przypomina kulturę brytyjską, choć przyprawiona jest dodatkowo śródziemnomorskim charakterem. Jesteśmy dość formalni, a zarazem bardzo przyjaźni – tłumaczy Vella.

Kolejnym dowodem na brytyjskie wpływy na Maltę jest lewostronny ruch uliczny. Niestety wąskie, kręte drogi na wyspie są regularnie zakorkowane, nie radząc sobie ze wzmożonym ruchem kołowym. Warto odnotować, że Malta jest piątym najgęściej zaludnionym krajem na świecie. Na jeden kilometr kwadratowy przypada tu aż 3900 osób. Innymi brytyjskimi pozostałościami kulturowymi są czerwone budki telefoniczne i skrzynki pocztowe, które można zobaczyć na całej wyspie.

SZCZYT POPULARNOŚCI

Mimo wielu anglosaskich nawiązań wszystko inne na Maltcie wygląda tak jak w typowym kraju z obszaru basenu Morza Śródziemnego. Na skalistym wybrzeżu znajdują się setki wakacyjnych apartamentowców, restauracji i dziesiątki przystani, które w szczycie sezonu turystycznego cieszą się dużą popularnością.

Najładniejszym miastem na Maltcie jest jej stolica. Chroniona od zachodu przez wapienne fortyfikacje, a od trzech pozostałych stron przez morze, Valletta jest prawdziwą perłą architektoniczną, a zarazem najmniejszą stolicą w Unii Europejskiej. Wystarczy kilka godzin, by zwiedzić większość jej malowniczych, wąskich uliczek, przy których mieszczą się majestatyczne barokowe kościoły, pałace, warownie i kamienice. Nie brakuje tu również różnorodnych restauracji, barów i muzeów. Status Valletty jako miejsca Światowego Dziedzictwa UNESCO jest jak najbardziej uzasadniony, choć wiele tutejszych zabytków jest w opłakanym stanie.

Na południe od Valletty znajduje się Wielki Port (Grand Harbour) z dokami, marinami i przystanią dla statków wycieczkowych. To właśnie tutaj można w pełni docenić zalety maltańskiego przemysłu morskiego, z których najważniejsze to dogodne usytuowanie wyspy na skrzyżowaniu szlaków żeglugowych Morza Śródziemnego oraz korzystne przepisy podatkowe. Według maltańskiego rządu tutejszy rejestr statków jest największy w Europie i szósty

co do wielkości na świecie. Trwa także budowa śródziemnomorskiego węzła morskiego – ogromnego kompleksu, który będzie odgrywał rolę centrum serwisowego dla przemysłu naftowo-gazowego.

Nieco dalej od stolicy mieszczą się skupiska mieszkalne, takie jak Sliema, St. Julian's i Trzy Miasta (Three Cities). Tam również zabytkowa zabudowa przeplata się z nowoczesnymi apartamentowcami, często w stanie surowym, jakby deweloperom zabrakło funduszy na ich wykończenie. Nawet poza centrami miast na ulicach roi się od samochodów, a w godzinach szczytu tworzą się ogromne korki. Mimo takich utrudnień Malta wydaje się krajem stworzonym dla



przedsiębiorców, a w ostatnich latach turejszy rząd powołał kilka instytucji, których zadaniem jest zapewnienie wsparcia inwestorom z zagranicy.

Vella mówi, że często pierwszym kontaktem dla przedsiębiorców chcących uruchomić na wyspie swoją działalność jest organizacja Malta Enterprise (maltaenterprise.com), poprzez którą nowe firmy mogą uzyskać pożyczki, granty szkoleniowe, ulgi inwestycyjne i zachęty podatkowe. Istnieje również cały wachlarz agencji dedykowanych danym branżom, w tym Finance Malta (finanse), Trade Malta (handel), Gaming Malta (branża gier) i Property Malta (nieruchomości). Rząd Malty niemal staje na głowie, byle tylko przyciągnąć do kraju inwestycje zagraniczne, ale nie wszystkim się to podoba.

DRUGA STRONA MEDALU

Obiektem masowej krytyki jest zwłaszcza handel paszportami. W ostatnich latach maltańskie władze wprowadziły specjalny Program dla Inwestorów Indywidualnych (Individual Investor Programme), w ramach którego każdy, kto zainwestuje co najmniej 350 tysięcy euro w nieruchomości na wyspie lub zapłaci gotówką 650 tysięcy, może otrzymać maltański paszport, a co za tym idzie – zostać obywatelem UE. Co prawda program znacznie podreperował budżet kraju, ale szybko okazało się także, że przestępcy wykorzystują go w celu prania brudnych pieniędzy.

Jednym z najbardziej zagorzanych krytyków tego rządowego pomysłu była maltańska dziennikarka śledcza Daphne Caruana Galizia, która regularnie pisała artykuły dotyczące

Warto odnotować, że Malta jest piątym najgęściej zaludnionym krajem na świecie.

korupcji w rządzie, prania brudnych pieniędzy i powiązań między branżą hazardu internetowego na Malcie i przestępczością zorganizowaną. W październiku 2017 roku Galizia zginęła po wybuchu bomby podłożonej w jej samochodzie. Półtora roku po jej śmierci o jej zabójstwo oskarżono trzech mężczyzn, choć nadal nie postawiono ich przed sądem.

Pomimo tragicznej śmierci maltańskiej dziennikarki i – zdaniem jej bliskich – prób zamienienia całej sprawy pod dywan tempo rozwoju inwestycji na wyspie nie spada. W 2018 roku parlament Malty przyjął trzy ustawy regulujące technologię rejestrów rozproszonych (distributed ledger technology), na której oparte są tzw. block-chainy i kryptowaluty. Tym samym kraj ten stał się pierwszym na świecie, który wcielił w życie taką regulację. Korzystając z dobrodziejstwa nowych ustaw, swoje bazy na wyspie utworzyło kilka giełd wymiany kryptowalut, w tym Binance, OKEx i ZBX.

Władze wyspy chcą teraz wprowadzić podobne rozwiązania regulacyjne w zakresie technologii związanej ze sztuczną inteligencją.

Biorąc pod uwagę tempo, w jakim rozwijają się te nowoczesne branże, wiele wskazuje na to, że niebawem maltańska tradycja il-quccija będzie wymagała ponownego odświeżenia, aby dotrzymać kroku nowym zawodom, jakie pojawiają się na Malcie. Pytanie tylko, jaki przedmiot będzie reprezentował blockchainy. ■

Celebrity X Cruises®
That's modern luxury.™

www.celebritycruises.pl

ul. Tamka 16, lok.4, 00-349 Warszawa

tel. 004822 455 38 48



**Idealne wakacje dla rodzin!
Sport, zabawa, beztroska...**



Bogate bufety i open bar



Najlepsze lokalizacje na stokach Alp



Wspaniały program i opieka dla dzieci

www.clubmed.pl
tel 22 455 38 38
wakacje@clubmed.pl

TEKST ALEX MCWHIRTER

TANIE LOTY NA DŁUGICH DYSTANSACH

Tanie loty długodystansowe to produkt ryzykowny, acz potencjalnie dochodowy. Nic więc dziwnego, że coraz więcej przewoźników próbuje swoich sił w tym segmencie rynku.

Większość z nas uważa, że tanie połączenia krótkodystansowe pojawiły się w ofercie linii lotniczych znacznie wcześniej niż oferta niedrogich rejsów na długich trasach. Tak naprawdę było jednak odwrotnie.

Historia tanich linii lotniczych sięga lat 70. i 80. ubiegłego wieku, kiedy na rynku pojawili się dwaj przewoźnicy: brytyjski Laker Skytrain i amerykański People Express. Był to okres intensywnego, choć względnie krótkiego, rozkwitu długodystansowych linii niskokosztowych, które korzystały z faktu, że na rynku połączeń transatlantyckich między Wielką Brytanią i USA nie istniały żadne regulacje ograniczające ich działalność. Tymczasem na wyspach tanich linii obsługujących krótkie europejskie trasy trzeba było poczekać do czasu liberalizacji regulacji dotyczących transportu lotniczego w Europie, czyli mniej więcej do końca lat 90.

Jak wiadomo, krótkodystansowi przewoźnicy niskokosztowi odnieśli ogromny sukces. Co roku linie tego typu przewożą na terenie Europy setki milionów pasażerów. W ostatnich latach na rynku pojawiła się także spora grupa tanich linii długodystansowych, ale obecnie trudno wyrokować, czy uda im się powtórzyć sukces swoich odpowiedników latających na krótkich dystansach.

Warto odnotować, że linie krótko- i długodystansowe korzystają z odmiennych modeli biznesowych. Przewoźnicy krótkodystansowi generują zyski, wykonując więcej lotów w określonym przedziale czasowym. W Europie typowa linia tego typu działa w godzinach od 6 rano do północy. W tym czasie przy odrobinie szczęścia udaje się jej obsłużyć osiem sektorów (cztery loty w dwie strony). Opłaty dodatkowe (np. za przewóz bagażu rejestrowanego, wybór miejsca siedzącego przez pasażera czy też płatny catering pokładowy) stanowią dużą część zysków. Przy ośmiu lotach dziennie tani przewoźnicy krótkodystansowi

PONIŻEJ:
Skuli Mogensen, były dyrektor generalny linii Wow Air

Idealny czas trwania lotu długodystansowego to osiem godzin; loty dłuższe są nieopłacalne.

LOTNICTWO

zarabiają na tych opłatach aż ośmiokrotnie w ciągu doby.

Jednak w przypadku lotów długodystansowych takich możliwości jest znacznie mniej. Rachunek jest prosty. Przykładowo maszyna kursująca na trasie z Europy do Singapuru pokonuje dziennie zaledwie jeden sektor, co oznacza, że w ciągu doby przewoźnik zarabia na dodatkowych opłatach tylko raz. Oprócz tego tanie rejsy długodystansowe wiążą się z wyższym zużyciem paliwa i opłatami nawigacyjnymi.

Azran Osman-Rani, były szef linii Air Asia X, przekonuje, że idealny czas trwania lotu długodystansowego to osiem godzin. Rejsy trwające dłużej są mniej opłacalne, ponieważ aby je obsłużyć, trzeba zabrać więcej paliwa, a to z kolei przekłada się na wyższe spalanie maszyny. To spore utrudnienie dla przewoźników, którzy muszą utrzymywać koszty operacyjne na jak najniższym poziomie, i właśnie dlatego żadna tania linia nie uruchomiła dotychczas (i zapewne nigdy nie uruchomi) połączenia na trasie między Europą i Australią.

PRAWA PRZELOTU

Tani przewoźnicy pojawili się na trasach transatlantyckich, ponieważ dostali wolną rękę w kwestii taryf i zostali ciepło przyjęci przez amerykański rynek. Dodatkowo trasy transatlantyckie przebiegają nad oceanem, dzięki czemu przewoźnicy nie muszą uiszczać opłat za korzystanie z przestrzeni powietrznej krajów mijanych po drodze.

Kiedy na świecie doszło do liberalizacji rynku lotnictwa pasażerskiego, tanie linie lotnicze poczuły wiatr

w żaglach. Ale wtedy pojawił się kolejny problem. Przewoźnicy niskokosztowi musieli nauczyć się trudnej sztuki negocjowania praw przelotu i wysokości opłat nawigacyjnych. Dobrym przykładem jest tu trasa między Londynem i Singapurem, którą bezskutecznie próbowała podbić linia Norwegian.

Po jakimś czasie tani przewoźnicy uświadomili sobie, że konkurencją dla nich są nie tylko linie latające bezpośrednio do portów docelowych, ale także te wykonujące rejsy z międzylądowaniem we własnych portach przesiadkowych. Wykorzystując tzw. szóstą wolność lotniczą (prawo do przewożenia pasażerów i towarów pomiędzy krajami trzecimi z międzylądowaniem w państwie macierzystym), przewoźnicy często stosują ceny dumpingowe, chcąc skutecznie pozbyć się konkurencji.

Proceder ten uprawiają zwłaszcza linie lotnicze z Chin kontynentalnych. Przykładowo linia China Southern sprzedaje bilety na trasie z Londynu do Bangkoku z międzylądowaniem w Kantonie za niższą cenę niż bezpośredni lot do samego Kantonu. Wszystko po to, aby zapełnić miejsca, które w przeciwnym razie byłyby puste. Podobną strategię wciela Air China, która w tegoroczny weekend wielkanocny oferowała pasażerom bilety w Klasie Ekonomicznej z Londynu do Tokio w cenie 426 funtów, do Bangkoku za 364 funtów i do Sydney za jedynie 517 funtów. Wszystkie połączenia realizowane były z międzylądowaniem na lotnisku w Pekinie. Tanim przewoźnikom trudno przebić tak atrakcyjną ofertę, ale mimo to nie rezygnują z prób zaistnienia w segmencie budżetowych lotów długodystansowych.





Tani przewoźnicy musieli porzucić plany podboju Azji i jej atrakcyjnych destynacji.

Skuli Mogensen, były dyrektor naczelny nieistniejącego już islandzkiego przewoźnika Wow Air, był przekonany, że model biznesowy jego firmy sprawdzi się w każdych warunkach. Uruchamiając w 2015 roku trasę między Reykjavíkiem i Delhi, Mogensen chciał z przebojem podbić rozległy i zyskowny rynek obejmujący trasy z Indii do Ameryki Północnej i Wielkiej Brytanii. Wow Air zamierzała oferować pasażerom tanie loty pozbawione wszelkich luksusów, ale nie wzięła pod uwagę specyfiki rynku. Indyjczy podroźni oczekują bowiem, że niska cena biletu będzie szła w parze z licznymi udogodnieniami, i praktycznie żaden przewoźnik nie jest w stanie spełnić tak wygórowanych wymagań. To tłumaczy również, dlaczego na indyjskim rynku sukcesu nie osiągnęła tania linia Jet Airways z siedzibą w Bombaju.

Wracając do Wow Air, wkrótce po uruchomieniu przez nią połączenia do Delhi rząd Indii wyraził zaniepokojenie ubogą ofertą islandzkiego przewoźnika i nakazał, by linia oferowała pasażerom choćby darmową wodę. Jakby tego było mało, Islandczycy również zignorowali zagrożenie ze strony przewoźników oferujących loty z międzylądowaniami, po konkurencyjnych cenach i z udogodnieniami, jakich próżno szukać u tanich przewoźników. W rezultacie zaledwie po czterech tygodniach od uruchomienia połączenia na trasie Reykjavík – Delhi Wow Air postanowiła je zawiesić.

Wow Air to nie pierwsza linia niskokosztowa, która chciała podbić rynek azjatycki. Linia Norwegian również zamierzała rozszerzyć swoją działalność na ten region, ale w obliczu problemów związanych z prawami przelotu i kosztami obsługi tych skomplikowanych tras postanowiła skoncentrować się na rejsach do Ameryki Północnej, a ostatnio także Południowej.

ROSYJSKIE NALEŻNOŚCI

Zarówno Wow Air, jak i Norwegian chciały latać przez Rosję, ale szybko okazało się, że przy uwzględnieniu opłat za zgodę na przelot nad największym krajem świata ceny biletów stałyby się niekonkurencyjne. Z wiarygodnych źródeł wiemy, że opłaty te mogą wynosić nawet 100 dolarów za jednego pasażera.

Nasuwa się pytanie, jakim cudem tradycyjne linie lotnicze są w stanie zaoferować pasażerom niedrogie bilety

na trasach długodystansowych? Odpowiedź jest dość trywialna. Przewoźnicy ci odbijają sobie to cenami biletów w klasach premium.

Dlaczego więc tani przewoźnicy muszą latać nad Rosją i czemu koszt uzyskania takiej zgody jest znacznie wyższy niż w innych krajach? Odpowiedź jest prosta. Przez Rosję przechodzą najkrótsze szlaki wiodące z Europy do Chin i Azji Północno-Wschodniej. Poza tym Rosjanie nie podpisali porozumienia Organizacji Międzynarodowego Lotnictwa Cywilnego z 1944 roku, dzięki czemu teraz mogą wedle własnego uznania przyznawać prawa do skorzystania z ich przestrzeni powietrznej, naliczając za to takie opłaty, jakie tylko uznają za stosowne.

To właśnie dlatego tani przewoźnicy musieli porzucić plany podboju Azji i jej atrakcyjnych destynacji. Zamiast tego skupiają się teraz głównie na rozwoju sieci połączeń transatlantyckich, tak jak robi to linia Norwegian w Ameryce Północnej i Południowej.

Podobnie w przypadku linii Air Asia X, która w 2012 roku wycofała się z rejsów do Europy ze względu na wysokie koszty paliwa i silną konkurencję ze strony przewoźników oferujących loty z przesiadkami.

Nie sposób tu nie wspomnieć o należącej do Singapore Airlines taniej linii Scoot, która od niemal roku obsługuje trasy z Singapuru do Aten i Berlina. Jednak obecnie nie wiadomo, czy są to połączenia zapewniające przewoźnikowi rentowność. Na korzyść Scoot może świadczyć fakt, że trasę do Berlina dostała ona od SIA niejako w spadku (wcześniej obsługiwała ją właśnie Singapore Airlines) i obecnie jest to jedyne bezpośrednie połączenie ze stolicy Niemiec do Singapuru.

Podsumowując, przyszłość tanich połączeń na długich dystansach zależy od wielu czynników, ale także od samej definicji „lotu długodystansowego”. Być może większe szanse dla tanich przewoźników istnieją w regionie Azji i Pacyfiku na tamtejszych trasach średniodystansowych, które w Europie nazwalibyśmy długodystansowymi.

Nic więc dziwnego, że liderzy europejskiego i amerykańskiego rynku przewozów, tacy jak Southwest, Ryanair, Easyjet, nigdy nie pokusili się o podbój bardziej egzotycznych kontynentów. ■

OD GÓRY:
Linia Scoot;
Jet Airways;
Norwegian



Zadzwoń
+48 123456789

Zamów przez aplikację
mobilną EcoCar



WARSZAWA • WROCŁAW • GDAŃSK • GDYNIA • Sopot

Sheraton w przyjaźni z naturą

Potrzeba dbania o środowisko nie jest już dla nas niczym nowym. Na naszych oczach świat staje się eko i wegefrendly. Już od lat segregujemy śmieci, dbamy o minimalne zużycie wody, dużą uwagę przykładamy do produktów, które spożywamy, zaczynamy stosować naturalne kosmetyki, a Warszawa stała się stolicą znaną na świecie z olbrzymiej liczby wegańskich restauracji.

HOTELE BEZ PLASTIKU

Wygląda na to, że kampanie, które uświadamiają nam, jak ważną sprawą jest dbanie o środowisko naturalne, wreszcie przynoszą zamierzony efekt. Globalnie odchodzimy od produkcji plastiku, stosując

jego biodegradowalne zamienniki. Ignorowanie tak pozytywnych tendencji w działaniach hotelu byłoby lekceważeniem również samych gości, którzy na co dzień starają się dbać o naszą planetę. Podążając za globalnymi trendami, hotel Sheraton Warszawa nieustannie wdraża zmiany, które minimalizują negatywny wpływ na środowisko. Hotel odchodzi od plastikowych sztućców, talerzy i kubków. Na ich miejsce proponuje te, które są wykonane z surowców naturalnych, takich jak papier czy otręby. Wspiera również używanie zastawy przeznaczonej do wielokrotnego użytku.

FILOZOFIA EKO

Papierowe słomki, talerze z otrębów, drewniane sztucce to niejedynie

Sheraton Warszawa wyszedł naprzeciw organizatorom konferencji i kongresów. Podczas spotkań proponuje ekologiczną przerwę kawową z sokami owocowymi, przekąskami przygotowanymi z produktów ekologicznych oraz specjalne menu lunchowe.

alternatywy. Ekomodernizacja dotyczy także bufetów. Do ich aranżacji używa się drewnianych skrzynek i palet, które dekoruje się roślinami doniczkowymi, ziołami i bukietami z warzyw. Nastawienie na filozofię eko to przede wszystkim kształtowanie świadomości wszystkich pracowników hotelu. W Sheraton Warszawa stale prowadzi się monitoring konsumpcji energii. Cały hotel oświetlony jest żarówkami energooszczędnymi. Sheraton dba również o zużycie wody. Wszyscy pracownicy przechodzą w tym zakresie odpowiednie szkolenia i dokonują ogromnych starań, aby przy zachowaniu wszystkich zasad czystości zminimalizować zużycie wody. Wszystkie śmieci i odpady podlegają odpowiedniej segregacji. Wykorzystane w kuchni tłuszcze i oleje odsyłane są do specjalnej firmy recyklingowej. Szkło zbierane w oddzielnych pojemnikach trafia do powtórnego wykorzystania. Zużyte baterie i żarówki zbierane są odpowiednio w celach utylizacji. Pracownikom biurowym przyświeca idea minimalnego drukowania, a zamiast papierowych archiwów wdrożono system elektronicznej archiwizacji.

ZIELONY POKÓJ I LUNCH

Do działania w sposób ekologiczny hotel zachęca także swoich gości. Dzięki programowi „Zielony Pokój” pościel i ręczniki w pokojach wymieniane są z mniejszą częstotliwością, a ich wymiana odbywa się na prośbę gościa. Co więcej plastikowe torby na pranie zostały zastąpione materiałowymi workami wielokrotnego użytku.

Hotel Sheraton Warszawa wyszedł również naprzeciw organizatorom konferencji i kongresów, którzy również chcą mieć swój wkład w ochronę środowiska. Zamiast



Kuchnia koncentruje się na świeżych sezonowych produktach od sprawdzonych lokalnych dostawców.

papierowych flipchartów hotel dysponuje tablicami wielokrotnego użytku. W miarę możliwości zachęca do wykorzystania światła dziennego podczas spotkań oraz proponuje ekologiczną przerwę kawową z naturalnymi sokami owocowymi, przekąskami przygotowanymi z produktów ekologicznych oraz specjalne menu lunchowe. Dodatkowo wspiera przysyłanie materiałów konferencyjnych pocztą elektroniczną zamiast materiałów drukowanych.



KUCHNIA ZERO WASTE

Ponieważ zdrowa dieta bazująca na naturalnych produktach jest bardzo istotną częścią życia gości hotelu, Sheraton postanowił spełnić ich kulinarne wymagania. Kuchnia koncentruje się na świeżych sezonowych produktach od sprawdzonych lokalnych dostawców. Hotelowa oferta kulinar- na jest na tyle duża i elastyczna, że każdy gość o dowolnych uwarunkowaniach dietetycznych znajdzie tu coś dla siebie. Co więcej ta różnorodność potraw i składników pozwala kucharzom trzymać się zasady zero waste i wykorzystywać wszystkie produkty.

Sheraton jest firmą świadomą tego, jak istotną kwestią jest dbanie o nasze środowisko, i głęboko wspiera wszelkie rozwiązania ekologiczne. ■

BOHEMIAN RHAPSODY

Nasza korespondentka przekonuje, że warto zejść choć na chwilę z wydeptanych paryskich bulwarów i zapuścić się do miejsc, które zachwycają niebanalnym stylem i charakterem.

TEKST HANNAH BRANDLER



Miasto Światła jest słusznie uznawane za jedną z najpiękniejszych stolic świata, natychmiast rozpoznawalną dzięki charakterystycznym budynkom zaprojektowanym przez barona Haussmanna oraz szerokim bulwarom pełnym eleganckich butików, szykownych brasserie i boulangerie. Jednak wiele osób przybywających do Paryża omija jego bardziej charakterne dzielnice, trzymając się jedynie sielskiego wyglądającego centrum miasta.

Obszary zamieszkałe niegdyś przez robotników z okolicznych fabryk stanowią przyjemną odmianę po zwiedzaniu najbardziej znanych zakątków miasta, w których roi się od turystów. Te dotychczas mniej uczęszczane dzielnice, które od kilku lat ulegają stopniowemu przeobrażeniu, zyskały przydomek BoBo, czyli zakątków będących mekką mieszczańskiej bohemy, gdzie kwitnie barwna scena kulturalno-kawiarniana. Jednak nie ma róży bez kolców. Wraz

ZDJĘCIE GŁÓWNE: Mosty w stylu weneckim na kanale Saint-Martin
POWYŻEJ: Place de La République

z rosnącą popularnością tych zakątków wzrastają ceny nieruchomości, a co za tym idzie – pojawiają się uzasadnione obawy ze strony mieszkańców, że wkrótce stracą one swój wyjątkowy charakter. Oto nasz przewodnik po trzech nietuzinkowych dzielnicach Paryża, które warto odwiedzić podczas wizyty tego lata w stolicy Francji.

CANAL SAINT-MARTIN

Położona wzdłuż kanału o tej samej nazwie dzielnica Canal Saint-Martin jest jednym z najbardziej ruchliwych zakątków miasta. Ciągący się przez 4,5 kilometra od przystani Port de l'Arsenal do parku La Villette kanał Saint-Martin był pierwotnie wykorzystywany jako sztuczna arteria wodna, którą transportowano do Paryża słodką wodę i produkty żywnościowe.

Obecnie kanał i przyległa do niego dzielnica służą głównie za miejsce spotkań, pikników i imprez na świeżym powietrzu. Turyści natomiast chętnie korzystają z malowniczych rejsów niewielkimi łódkami, organizowanych przez firmę Canauxrama. Co ważne, Canal Saint-Martin leży w obrębie paryskiej strefy Respire, dzięki czemu w niedziele i święta dzielnica jest wolna od ruchu kołowego.

Nie jest to jednak obszar o typowo paryskim wyglądzie. W przeciwieństwie do uporządkowanego i wypielegnowanego centrum tutaj dominuje estetyka eleganckiego nieładu. Niemal na każdym rogu znajdziemy przykłady sztuki ulicznej (głównie graffiti), a sam kanał jest często wykorzystywany przez demonstrantów, którzy podążają nim na Place de La République. Odwiedzając to miejsce, zapewne natkniemy się na jedną z demonstracji organizowanych przez słynny ruch żółtych kamizelek. Całość przypomina połączenie londyńskiej dzielnicy Shoreditch z przyprawionej atmosferą kanałów à la Amsterdam. Odremontowane magazyny zyskały nowe życie

w formie stylowych restauracji, barów i klubów nocnych, natomiast brzegi kanału i kładki przypominające ich weneckie odpowiedniki uwieczniono w wielu filmach, w tym słynnej „Amelii” z 2001 roku.

Niestety dzielnica ma także czarne karty w historii. W 2015 roku była celem ataków terrorystycznych, w których zginęli m.in. klienci restauracji Le Carillon i Le Petit Cambodge. Chcac pokazać, że nie osłabi to ducha paryżan, mieszkańcy zaczęli masowo odwiedzać wspomniane wyżej lokale, łącząc się pod sloganem „Je suis en terrasse” (dosł. „Jestem na tarasie”).

RESTAURACJE: La Marine to czynna przez cały dzień kawiarnio-restauracja, oferująca dania kuchni francuskiej w rozsądnych cenach. Dwudaniowy obiad kosztuje tu 18 euro. Wnętrze przyozdobione są detalami w stylu art déco, a ogrzewany taras, który mieści się przy nabrzeżu, to doskonała miejscówka do podziwiania okolicznych widoków i wahadłowego mostu na kanale. lamarinecanalsaintmartin.com

BARY I KAWIARNIE: Najpopularniejszym barem w okolicy jest mieszczący się nieco na uboczu Comptoir Général. Trudno jest jednak go przeoczyć, ponieważ w piątkowe i sobotnie wieczory ciągną się do niego ogromne kolejki imprezowiczów. W ubiegłym roku bar przeszedł renowację i obecnie w jego wystroju dominują gustowne meble i wyszukane dodatki. Uroku lokalowi dodają pnące się po jego murach winorośle oraz ogródek otoczony hortensjami. lecomptoirgeneral.com

ATRAKcje: W centrum sztuki Point Ephémère, mieszczącym się w dawnej remizie strażackiej, organizowane są liczne wystawy, koncerty i warsztaty.



PO PRAWEJ:
Hotel Amour
mieści się
w budynku
dawnego domu
uciech.



Dzielnica jest doskonale skomunikowana z resztą miasta. W niewielkiej odległości od jej centrum znajdują się dworce kolejowe Gare du Nord i Gare de l'Est, co czyni ją idealnym miejscem na krótki, odprężający spacer przed wylotem z Paryża.

SOUTH PIGALLE

Leżąca w dziewiątym okręgu Paryża dzielnica South Pigalle, będąca niegdyś dzielnicą czerwonych latarni, obecnie jest znacznie bardziej eleganckim zakątkiem, nazywanym potocznie SoPi w nawiązaniu do nowojorskiej dzielnicy SoHo. South Pigalle rozpościera się na południe od słynnej dzielnicy Montmartre i graniczy z dworcem Gare du Nord. Na jej terenie znajdują się trzy stacje metra: Blanche a Anvers, Notre-Dame-de-Lorette oraz Trinité-d'Estienne d'Orves.

SoPi od lat cieszy się ogromną popularnością wśród pisarzy, muzyków i artystów wszelkich dziedzin. Edith Piaf zadedykowała jej jedną ze swych piosenek („Elle fréquentait la Rue Pigalle”), a Henri Toulouse-Lautrec miał tu swoją pracownię malarską. W SoPi powstał też pierwszy klub nocny należący do Josephine Baker. Największym skarbem South Pigalle pozostaje kabaret Moulin Rouge, który w tym roku obchodzi 130-lecie swojego istnienia. Spoglądając poza jaskrawoczerwony budynek,

na którego dachu znajduje się charakterystyczny wiatrak, dojrzymy współczesną twarz SoPi.

Przechadzając się po okolicy, natkniemy się tu na modne bary koktajlowe, kawiarnie serwujące kawę organiczną oraz hotele w stylu retro, nawiązujące do mrocznej przeszłości South Pigalle. Najpopularniejszą miejscówką jest polinezyjski tiki bar Dirty Dick, natomiast pobliski hotel Amour mieści się w budynku dawnego domu uciech. Ale w pozostałych

RESTAURACJE: Jednym z ciekawszych lokali gastronomicznych w SoPi jest niewielkie bistro o nazwie Caillebotte. Wnętrza tej restauracji zdobią wiekowe plakaty przedstawień w Moulin Rouge, a jej oferta kulinarna przypadnie do gustu każdemu smakoszowi francuskiej kuchni, nie rujnując przy tym jego portfela (dwudaniowy obiad kosztuje 19 euro). restaurant-caillebotte.com

BARY I KAWIARNIE: Jednym z najlepszych przykładów tętniącej kultury kawiarnianej Paryża jest tutejsza KB Cafeshop, której taras okupowany jest przez zagranicznych amatorów dobrej kawy, wewnątrz natomiast przesiadują miejscowi freelancerzy, stukający w klawiatury w towarzystwie aromatycznego cappuccino.

ATRAKCJE: Warto wybrać się na jedną z najstarszych ulic handlowych stolicy o nazwie Rue des Martyrs, gdzie znajduje się ponad 200 sklepów i butików, dziesiątki kawiarni, delikatesów i cukierni (pâtisserie). Polecam zwłaszcza wizytę w cukierni Sebastien Gaudard (Rue des Martyrs 22), której słodka oferta każdego łasucha może przyprawić o zawrót głowy. sebastiengaudard.com/patisserie-des-martyrs



dzielnicach dziewiątego okręgu dominują całkowicie odmienne klimaty. Na uwagę zasługuje zwłaszcza uroczą zieloną enklawa o nazwie Nouvelle Athènes z przepięknymi neoklasycystycznymi pałacami, malowniczymi placami oraz Musée de la Vie Romantique, gdzie prezentowane są dzieła okresu romantyzmu.

BASTYLIA

Na prawym brzegu Sekwany we wschodniej części Paryża leży zabytkowy obszar zwany Bastylią.

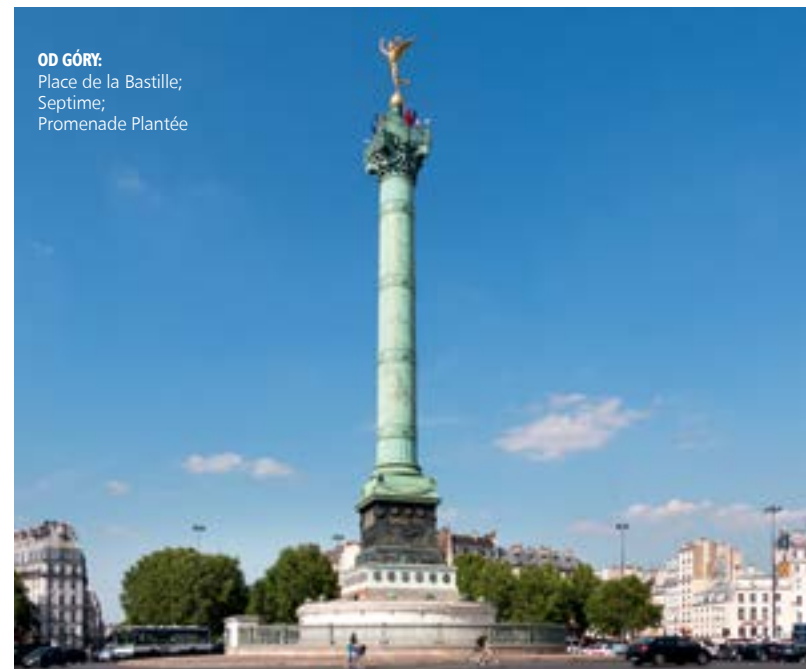
Nazwa dobrze znana każdemu, kto słyszał o rewolucji francuskiej, ale próżno tu szukać śladów po tamtejszych wydarzeniach, przede wszystkim dlatego że po zdobyciu Bastylii w 1789 roku twierdza ta została zrównana z ziemią. W miejscu, gdzie kiedyś stała, znajduje się obecnie Place de la Bastille ze strzelistą Kolumną Lipcową, upamiętniającą późniejszą rewolucję 1830 roku.

Place de la Bastille jest zarazem jednym z najbardziej ruchliwych rond w mieście i częstym miejscem masowych demonstracji, przez co obszar ten jest jednym z najbardziej zakorkowanych zakątków Paryża. W grudniu tego roku zostanie oddana do użytku ścieżka rowerowa biegnąca przez plac i ciągnąca się do Place de l'Etoile.

Niestety mimo tego, iż Bastylia może pochwalić się bogatą historią, dzielnica ta nie zachwyca pod względem wizualnym, ponieważ współczesna architektura i liczne betonowe konstrukcje mocno kontrastują tu z klasycznymi bryłami budynków wzniesionych w stylu haussmannowskim. Najbardziej rzuca się to w oczy, porównując budynki dwóch paryskich teatrów operowych. Postmodernistyczny budynek Opéra Bastille, który stoi tuż przy rondzie, błędnie w porównaniu z majestatycznym Palais Garnier, mieszczącym się w dziewiątym okręgu Paryża. Mimo to Opéra Bastille może poszczycić się innymi sukcesami, takimi jak choćby spopularyzowanie tej formy sztuki wśród młodego pokolenia Francuzów.

Bastylia stała się również swoistym miejskim parkiem rekreacji i wypoczynku, gdzie udało się połączyć brutalistyczną architekturę z bujną zielenią. Tutejszy park Promenade Plantée powstał na terenie wycofanego z eksploatacji XIX-wiecznego wiaduktu kolejowego, pod którym mieszczą się liczne butik i pracownie artystyczne. Wzorowany na nowojorskim parku High Line Promenade Plante jest popularnym miejscem spotkań paryżan pragnących odpocząć od wielkomiejskiego gwaru. ■

OD GÓRY:
Place de la Bastille;
Septime;
Promenade Plantée



RESTAURACJE: Jedną z najmłodniejszych restauracji w mieście jest mieszczący się w Bastylii lokal Septime, który słynie z kreatywnych dań i zaskakujących połączeń smakowych.

septime-charonne.fr

BARY I KAWIARNIE: Jeśli nie uda nam się znaleźć wolnego stolika w samej restauracji, warto zajrzeć do tutejszego baru Septime La Cave, gdzie serwowane są smaczne przekąski w połączeniu z dobrym winem.

ATRAKCJE: Sześć razy w tygodniu z wyjątkiem poniedziałków w dzielnicy odbywa się bazar Marché d'Aligre będący prawdziwym rajem dla smakoszy kuchni francuskiej i jedzenia ulicznego, jak również dla poszukiwaczy cennych antyków.



Posłuchać w ciszy

Najnowsze modele słuchawek zachwycają nie tylko doskonałym dźwiękiem, ale również eleganckim wyglądem. Oto kilka najlepszych.

Dobre słuchawki to dla podróżnego prawdziwy skarb, zwłaszcza jeśli wyposażono je w funkcję redukcji hałasu. Zdarza się, że w wyższych klasach podróży pasażerowie otrzymują darmowe słuchawki, ale zwykle są one przeciętnej jakości, natomiast w Klasie Ekonomicznej jesteśmy zdani na własny sprzęt.

Warto pamiętać, że funkcja izolacji akustycznej to nie to samo co opcja redukcji hałasu. W pierwszym przypadku chodzi jedynie o stworzenie fizycznej bariery dla dźwięków dochodzących z zewnątrz (zwykle za sprawą szczelnie dopasowanych nauszników albo wkładek). Tymczasem funkcja redukcji hałasu opiera się na sprytnej technologii wykorzystującej specjalny mikrofon do pomiaru hałasu otoczenia. Elektronika generuje następnie sygnał dokładnie odwrócony w stosunku do dźwięku przeszkadzającego, czyli będący jego lustrzanym odbiciem. Fale znoszą się nawzajem, dzięki czemu do ucha użytkownika oprócz muzyki nie dociera żaden inny dźwięk.

W poniższym zestawieniu umieściliśmy dwa zestawy słuchawkowe nieposiadające wyżej wspomnianej technologii. Są to: AirPods firmy Apple oraz Momentum Free marki Sennheiser. Na szczęście oba zestawy są dostatecznie głośne, aby skutecznie zagłuszyć hałas silników samolotu.

Najnowsze modele wyposażono także w akumulatory zapewniające użytkownikowi co najmniej kilkanaście godzin działania na jednym ładowaniu. Wystarczy podłączyć je do odtwarzacza, by zapomnieć o całym świecie, ciesząc się dźwiękami naszej ulubionej muzyki.



Sony WH-1000XM3

Cena: 1299 złotych
sony.pl

Sony produkuje jedno z najlepszych słuchawek bezprzewodowych na rynku, a prezentowany tu model posiada dodatkowo technologię redukcji hałasu, która bije na głowę rozwiązanie stosowane przez dotychczasowego lidera w tej dziedzinie, amerykańską firmę Bose. Co ważne, WH-1000XM3 mogą pochwalić się doskonałą jakością odtwarzania dźwięku nawet przy wyłączonej aktywnej redukcji hałasu. Dźwięk jest soczysty i szczegółowy, a basy wyraziste, lecz nie dominujące nad innymi pasmami. Nauszniki dobrze zakrywają uszy i nie są męczące nawet podczas długiego lotu, a 30 godzin żywotności baterii na jednym ładowaniu (10 minut ładowania wystarcza na 5 godzin słuchania) zapewnia niczym niezrównany komfort słuchania. Ciekawą funkcją jest możliwość szybkiego wyłączenia funkcji tłumienia hałasu po położeniu dłoni na lewym nauszniku. Dostępne w kolorze czarnym i jasnokremowym.

Nuraphone

Cena: ok. 1700 złotych
nuraphone.com

Słuchawki Nuraphone charakteryzują się niezwykle, hybrydowym designem. Wyposażono je bowiem w nauszniki z wystającą wkładką wewnętrzną, którą wsuwa się do ucha niczym typowe słuchawki douszne. Przed pierwszym użyciem słuchawki należy skonfigurować. Odbywa się to za pomocą aplikacji smartfonowej, która odtwarza dźwięki testowe, podczas gdy wewnętrzny mikrofon mierzy reakcje naszych uszu na odgrywane brzmienia. Następnie aplikacja ustala nasz profil słuchowy, dopasowując do niego ustawienia dźwięku. W ubiegłym roku dzięki aktualizacji oprogramowania słuchawki zyskały funkcję tłumienia hałasu, która sprawdza się naprawdę dobrze. W ramach aktualizacji Nuraphone otrzymały także tzw. tryb towarzyski, który umożliwia użytkownikowi prowadzenie swobodnej rozmowy z drugą osobą bez konieczności zdejmowania słuchawek. Żywotność baterii na jednym ładowaniu wynosi 20 godzin.

Bose Quiet Comfort 35 II

Cena: 1499 złotych
bose.pl

Firma Bose przez długi czas panowała niepodzielnie w segmencie słuchawek z funkcją tłumienia hałasu i stan ten trwałby zapewne po dziś dzień, gdyby na rynku nie pojawił się genialny sprzęt od Sony. Najnowszą wersję modelu Quiet Comfort wyposażono w lekkie, wygodne nauszniki oraz elastyczny pałąk wyścielany miękkim materiałem. Konstrukcję Quiet Comfort opracowano wiele lat temu i kolejne wersje tego modelu są stopniową ewolucją pierwotnego designu. Żywotność baterii na jednym ładowaniu wynosi 20 godzin. Po podłączeniu do smartfona słuchawki współpracują z asystentami Alexa i Google Assistant; posiadają także dostęp do Internetu aktywowany przyciskiem na lewym nauszniku. Przycisk ten można również przeprogramować tak, aby można było regulować nim poziom redukcji hałasu. Jakość dźwięku jest bez zarzutu, a tony niskie są dobrze słyszalne i soczyste. Do wyboru dwie wersje kolorystyczne: czarna oraz srebrna. →

**JBL Tune 600BTNC**

Cena: 400 złotych
jbl.com

Sluchawki bezprzewodowe marki JBL kuszą ceną w połączeniu z wysoką jakością dźwięku i komfortem użytkowania. Prezentowany tu model to tzw. sluchawki nauszne otwarte, co oznacza, że ich muszle nie obejmują całkowicie małżowin usznych, a jedynie do nich przylegają. Co ważne, Tune 600BTNC składają się na płasko, więc można łatwo upchnąć je w bagażu podręcznym. Żywotność baterii na jednym ładowaniu wynosi 12 godzin przy włączonej funkcji tłumienia hałasu, a po jej wyłączeniu wzrasta do 22 godzin. Co prawda redukcja szumów nie jest tu tak zaawansowana, ale nie ma także powodu do narzekania. Sluchawki wyglądają całkiem solidnie, choć pod względem jakości wykonania daleko im do produktów z górnej półki. Warto także odnotować, że muszle są podatne na zarysowania, a producent nie dołączył w komplecie futerału ochronnego. Mimo to sprzęt ten jest jak najbardziej godny polecenia. Model dostępny jest w czterech wersjach kolorystycznych: czarnej, niebieskiej, różowej i białej.

**Beats Studio 3 Wireless**

Cena: 1499 złotych
apple.com/pl

Po przejęciu firmy Beats przez Apple'a gigant z Cupertino wyposażył sluchawki tej marki w czip stosowany wcześniej w sluchawkach AirPods. Dzięki temu Studio 3 Wireless bezproblemowo parują się z innymi gadżetami oznaczonymi logo z nadgryzionym jabłuszkiem. Cechą, która od zawsze wyróżniała sluchawki Beats od modeli konkurencji, był niezwykle mocny bas i na szczęście ten model również nie rozczarowuje pod tym względem. W Studio 3 Wireless zastosowano technologię o nazwie Adaptive Noise Cancelling (ANC), która dopasowuje dźwięk do otoczenia, w jakim znajduje się użytkownik. Mimo to funkcja tłumienia hałasu nie wypada tu tak dobrze jak w przypadku Sony. Jednak duże, miękkie muszle nauszników i elastyczny pałąk, który mocno dociska je do uszu, zapewniają dobrą izolację akustyczną nawet przy wyłączonej funkcji ANC. Na plus zaliczyć należy także długi czas pracy na jednym ładowaniu baterii, który wynosi aż 22 godziny.

**Apple AirPods**

Cena: 799 złotych
apple.com/pl

W swoim najnowszym wcieleniu bezprzewodowe sluchawki douszne od Apple'a otrzymały nowy czip, który zapewnia im szybsze i stabilniejsze parowanie z iPhone'em, jak również wzbogaca je o funkcję przywoływania asystentki Siri. Częścią zestawu jest także etui ładujące, dostępne również w wersji bezprzewodowej (w cenie 999 złotych). AirPods idealnie nadają się do prowadzenia rozmów telefonicznych i w swoim najnowszym wcieleniu gwarantują aż trzy godziny takiego użytkowania (wcześniej jedynie dwie). W przypadku słuchania muzyki jedno ładowanie wystarcza na pięć godzin pracy. Akumulator w etui ładującym zapewnia dodatkowo 19 godzin użytkowania. Wystarczy włożyć do niego AirPods na kwadrans, by działały przez kolejne trzy godziny. Jakość dźwięku jest świetna, choć nie wybitna. Jak przystało na Apple'a, nie zapomniano także o paru ciekawych rozwiązaniach, takich jak na przykład funkcja automatycznego pauzowania muzyki po wyjęciu z ucha jednej ze sluchawek.

**Sennheiser Momentum Free In-Ear Wireless**

Cena: 659 złotych
sennheiser.pl

Te niewielkie sluchawki douszne idealnie dopasowują się do kształtu kanału słuchowego, dzięki czemu pomimo braku aktywnej redukcji hałasu zapewniają dobrą izolację od środowiska zewnętrznego. Przewód łączący obie wkładki zaprojektowano tak, aby przebiegał przez kark, co zapobiega zgubieniu sluchawek w przypadku ich wypadnięcia. Jednak to, co naprawdę wyróżnia model Momentum Free, to nienaganna jakość dźwięku i spora dawka czystych niskich tonów, co w przypadku sluchawek dousznych jest nie lada osiągnięciem. Według dość zgodnej opinii ekspertów i użytkowników są to najlepiej brzmiące sluchawki douszne, jakie można obecnie znaleźć na rynku. Żywotność baterii wynosi 6 godzin. Niestety eleganckie, skórzane etui dołączone do zestawu nie posiada funkcji ładowania.

**Sony WF-SP700N**

Cena: 499 złotych
sony.pl

Sluchawki douszne z funkcją redukcji hałasu należą do rzadkości, ale firma Sony po raz kolejny udowodniła, że nawet w tak niewielkim zestawie można upchnąć najbardziej zaawansowane technologie. Sluchawki łatwo dopasować do kształtu kanału słuchowego za sprawą dołączonego zestawu końcówek w różnych rozmiarach. Jakość dźwięku jest świetna, a cena bardzo konkurencyjna. Niestety nie ma różnicy bez kolców. Mały rozmiar sluchawek przekłada się na krótką żywotność ich baterii, która wynosi jedynie 3 godziny. Etui doładowujące gwarantuje 6 kolejnych godzin użytkowania. Kolejnym minusem jest dość mało intuicyjny proces parowania sluchawek z innymi urządzeniami. Na plus należy zaliczyć odporność WF-SP700N na wilgoć. Sluchawki te można więc z powodzeniem zabrać na siłownię, by wycisnąć z siebie siódme poty w rytm dobrej muzyki.

GADŻETY AUDIO

Bose Sleepbuds

Cena: 1199 złotych
bose.pl

Jeżeli macie problemy z zaśnięciem w nieznanym miejscu (np. w hotelu), to zatyczki Sleepbuds mogą przyjąć wam z pomocą. Te niewielkie, superlekkie wkładki w połączeniu z dedykowaną aplikacją mobilną generują delikatne dźwięki sprzyjające relaksacji i ułatwiające użytkownikowi zapadnięcie w głęboki sen. Do wyboru dziesięć kojących dźwięków, w tym odgłos deszczu, fal rozbijających się o brzeg morza, szum wiatru oraz cichy szelest liści.

**Flare Audio Isolate Earplugs**

Cena: ok. 120 złotych
flareaudio.com

Czasami jedyne, o czym marzymy, to całkowita cisza. W takim przypadku doskonale sprawdzą się zatyczki do uszu Flare Audio Isolate z metalowym rdzeniem pokrytym miękką i wytrzymałą pianką, która idealnie dopasowuje się do kształtu kanału słuchowego. Pianki są wymienne i dostępne w trzech rozmiarach. W ofercie znajdują się także zatyczki przeznaczone do spania (o nazwie Sleep), jak również wersje z rdzeniem wykonanym z tytanu, a nawet złota.

**Twelve South AirFly**

Cena: ok. 150 złotych
amazon.com

Dzięki temu niewielkiemu gadżetowi możemy korzystać ze sluchawek bezprzewodowych w połączeniu z niemal każdym urządzeniem, nawet jeśli nie posiada ono łączności Bluetooth. Twelve South AirFly wyposażono we wtyczkę minijack, którą podłącza się do gniazda odtwarzacza (np. systemu rozrywki pokładowej w samolocie). Następnie sygnał przesyłany jest poprzez Bluetooth do bezprzewodowych sluchawek użytkownika. To proste i bardzo skuteczne rozwiązanie, które sprawdza się w niemal każdej sytuacji.



GŁĘBIA CZASU

Niewiele zegarków może pochwalić się tak wysoką klasą wodoszczelności i atrakcyjną ceną, jak modele z linii Trident produkowane przez firmę Christopher Ward.



ZDJĘCIE GŁÓWNE:
C60 Trident
Elite 1000
POWYŻEJ:
C60 Trident
Pro 600

TEKST CHRIS HALL

Na moim biurku spoczywa właśnie reprezentant trzeciej generacji rodziny Trident: zegarek nurkowy Christopher Ward Trident Pro 600. Trzeba przyznać, że czasomierz ten ma niepozorny wygląd, na który składa się stalowa koperta o średnicy 40 mm, gumowy pasek i gruby pierścień lunety w czarnym kolorze kontrastującym ze śnieżnobiałą tarczą. Nie jest to szczyt wysublimowanego designu.

Jak można się domyslić, liczba „600” to klasa wodoszczelności wyrażona w metrach, co moim skromnym zdaniem jest niezwykle osiągnięciem.

Sześćset metrów to imponująca głębokość. Aby to lepiej zrozumieć, wyobraźcie sobie, że nagle budynek biurowca, w którym właśnie piszę te słowa, zostaje wyrwany z fundamentów przez ogromnego potwora i wrzucony do wód Atlantyku, zanurzając się głęboko w strefie mezopelagialnej, gdzie nie docierają niemal żadne promienie słońca. Gdyby tak się stało, to po wszystkim, co mnie otacza – biurkach, laptopach, obrazkach na ścianach – nie zostałoby ani śladu. Przetrwałby tylko ten zegarek...

To daje do myślenia, choć krytycy zapewne stwierdzą, że takie konstrukcje to przesada i zwykła gra producenta pod publiczność. Trudno nie przyznać im racji, bo niby po co mi zegarek, w którym można się przejść po dnie kanału La Manche (dla niewtajemniczonych o głębokości 175 metrów).

Pierwsze zegarki nurkowe zaprojektowano w latach 60. ubiegłego wieku teoretycznie z myślą o profesjonalistach, ale tak naprawdę od samego początku miały one trafić do szerszego grona odbiorców. Co tu dużo kryć, globalnej marki luksusowej nie da się zbudować, kierując jej ofertę wyłącznie do kilkuset potencjalnych klientów zajmujących się naprawianiem platform wiertniczych.



Elite będzie mógł zanurkować głębiej niż najbardziej zaawansowana podwodna łódź atomowa.



OD GÓRY:
Trident GMT;
limitowana wersja
Trident Elite 1000

Oczywiście najważniejszą grupą docelową są klienci zamożni, skłonni wyłożyć kilkakaset albo kilka tysięcy euro na przedmiot będący szczytowym osiągnięciem myśli zegarmistrzowskiej.

Tak czy owak jestem pod ogromnym wrażeniem sukcesu, jaki odniósł model, o którym dziś piszę. Kiedy Christopher Ward zakładał w 2004 roku swoją firmę, model nurkowy był jednym z pierwszych zegarków, jakie pojawiły się w jej ofercie. Nie, bynajmniej nie dlatego, że rynek łaknął takiego czasomierza jak kania dżdżu, ale ponieważ Ward doskonale wiedział, że zagorzali wielbicieli sztuki zegarmistrzowskiej darzą ogromnym uznaniem marki produkujące zegarki nurkowe.

I choć nowe technologie, wspaniałe wzornictwo, a także odpowiednia strategia marketingowa potrafią przyczynić się do globalnego sukcesu marki, to ośmielę się stwierdzić, że prawdziwym i wiarygodnym barometrem pokazującym jej realny potencjał jest umiejętność stworzenia przez nią niezawodnego zegarka nurkowego.

Co więcej z biegiem lat kolejne modele Trident imponują coraz to lepszą jakością i wzornictwem. 10 lat po narodzinach marki Christopher Ward świat ujrzała już trzecia wersja Tridenta o imponujących specyfikacjach. Pierścień lunety wypełniony jest materiałem ceramicznym, co zapewnia mu doskonałą odporność na uszkodzenia, natomiast sam mechanizm zegarka to niezawodny i łatwy w obsłudze Sellita SW-200. Pod względem designu nowy Trident jest również krokiem w dobrą stronę. Wskazówki są nieco cieńsze niż u poprzedników, a znaczniki godzin lepiej widoczne. Nie można także przyczepić się do jakości wykonania czasomierza. Pod tym względem kosztujący 695 funtów (ok. 3500 złotych) Trident dorównuje modelom nawet kilkukrotnie droższym.

I tu dochodzimy do prawdopodobnie jedynej wady czasomierza Christopher Ward, czyli poczucia, że marka ta musi jeszcze wykształcić swój własny charakter, wyraźną osobowość, którą będzie odróżniać się od innych producentów.

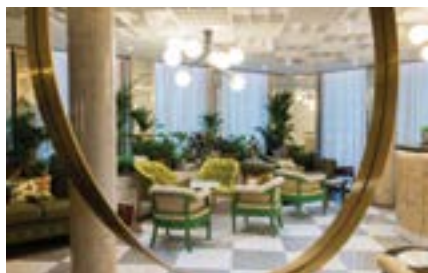
Nie zapominajmy jednak, że wszystkie inne zegarki mogące pochwalić się tak imponującą klasą wodoszczelności są kilkukrotnie droższe od Tridenta. Co ciekawe, „sześćsetka” nie jest jedyną budżetową propozycją brytyjskiego producenta. Jeszcze w tym roku Christopher Ward wypuści na rynek nowy model GMT w cenie 895 funtów (ok. 4500 złotych) i limitowaną wersję Elite w kolorze niebiesko-pomarańczowym i o klasie wodoszczelności 1000 metrów. ■



Vintry and Mercer, Londyn

INFO Otwarty w lutym tego roku hotel Vintry and Mercer jest siostrzanym obiektem Ampersand mieszczącego się w dzielnicy South Kensington. Hotel nawiązuje nazwą do swej dawnej siedziby w City i cechów rzemieślniczych, które tam działały. Vintry było stowarzyszeniem handlarzy winem, natomiast cech Mercers zrzeszał kupców.

WRAŻENIA Vintry and Mercer to nowo wybudowany obiekt, mieszczący się na końcu brukowanej uliczki Garlick Hill, w otoczeniu zabytków i szklanych wieżowców. Jego wnętrza dobrze odzwierciedlają to położenie, łącząc klasyczny wystrój z nowoczesnym. Znajdziemy tu więc m.in. stylizowane na wiekowe mapy kupieckie oraz tkaniny wysokiej jakości. Na parapetach w recepcji znajdują się kwiaty, natomiast w holu spore wrażenie robią kręcone miedziane schody



Studio i Studio posiadają dodatkowo balkony i okna od podłogi do sufitu. W wystroju dominuje aksamit, którym obito wezgłowia łóżek i siedziska krzeseł. Aksamitne są również poduszki oraz ciężkie zasłony. Kolorystyka zależy od typu pokoju. W niektórych pomieszczeniach na ścianach znajdują się tapety z reprodukcjami starych map Londynu.

W każdym pokoju znajdziemy także darmowe Wi-Fi, szlafroki, zestaw do parzenia kawy i herbaty, biurko z gniazdkiem elektrycznym i portem USB oraz minibar z przekąskami i napojami bezalkoholowymi. Do dyspozycji gości są dwa telefony: stacjonarny

Z balkonu rozpościera się zapierający dech w piersiach widok na miasto.



oraz ozdobne oprawy świetlne wiodące na niższy parter budynku. Proces meldowania był szybki, a personel bardzo przyjazny.

POŁOŻENIE Hotel znajduje się o minutę drogi pieszo od stacji metra Mansion House i kilka minut od stacji Cannon Street oraz Bank. Na plus należy zaliczyć, że choć sama dzielnica City jest dość gwarna, to Vintry and Mercer mieści się w jednym z jej cichszych zaułków.

POKOJE Hotel oferuje gościom 92 pokoje o powierzchni od 14,5 do 32 mkw. Pokoje typu Standard są niewielkie, ale zmieściło się do nich łóżko typu queen. Wersje Superior i Deluxe oferują więcej przestrzeni oraz łóżko king size, natomiast apartamenty Deluxe

w stylu retro z analogową tarczą i komórkowy, z którego można korzystać także poza hotelem, a wykonywane z niego rozmowy (zarówno krajowe, jak i międzynarodowe) są bezpłatne. Pokoje w standardzie Superior i wyższym wyposażono także w głośniki Marshall oraz ekspresy Nespresso.

Mój apartament mieścił się na szóstym piętrze, miał 22 mkw., a na wyposażeniu wygodne łóżko typu king size. Przesuwne, duże okna za dnia wypełniały pokój naturalnym światłem. Miałam do dyspozycji także szeroki balkon, z którego rozpościerał się zapierający dech w piersiach widok na miasto.

Warto wspomnieć o łazienkach, bo są naprawdę luksusowe. Wyposażono je w ogrzewanie podłogowe, eleganckie marmurowe płytki oraz zestaw kosmetyków kąpielowych

marki CO Bigelow. W pokojach typu Standard znajdują się bezbrodzikowe kabiny prysznicowe, natomiast w Deluxe i powyżej znajdziemy wolnostojące wanny z prysznicem. Miłym i wygodnym akcentem był telewizor wbudowany w ścianę nad wanną.

BARY I RESTAURACJE Głównym lokalem gastronomicznym hotelu jest mieszcząca się na parterze budynku restauracja Vintry Kitchen, gdzie serwowane są także śniadania. Goście mogą wybrać między serwowanymi do stołika daniami brunchowymi a stołem szwedzkim. Uwaga: śniadania nie są wliczone w cenę pokoju. Wieczorem Vintry Kitchen przeobraża się w azjatycki bar tapas, gdzie można napić się dobrego wina nalewanego prosto z beczki i spróbować smakowitych przekąsek.

Na siódmym piętrze budynku mieści się restauracja Mercer Roof Terrace, specjalizująca się w daniach kuchni brytyjskiej, które można spożywać także na tarasie z widokiem na katedrę św. Pawła. Zamówiłam fileta z dorsza morskiego z dzikim czosnkiem i porem (19,5 funta), a na deser mus czekoladowy (6 funtów). Oba dania były wyśmienite.

Na niższym parterze znajduje się bar Do Not Disturb urządzony w stylu nowojorskich knajpek typu speakeasy z czasów prohibicji.

SPOTKANIA Hotel dysponuje trzema niewielkimi salami funkcyjnymi, z których największa może pomieścić do 14 osób. Jest tu także pomieszczenie robocze z komputerami i drukarkami.

RELAKS Na niższym parterze znajduje się niewielka siłownia.

OCENA Hotel Vintry and Mercer to dobra propozycja dla osób lubiących bardziej przytulne obiekty butikowe. Personel jest życzliwy i uczynny, pokoje luksusowo urządzone i dobrze wyposażone, a widoki z balkonów i tarasu niezapomniane.

Hannab Brandler

CENA

Przy rezerwacji przez Internet ceny za pobyt w środku tygodnia zaczynają się od 275 funtów za pokój typu Standard.

KONTAKT

Vintry and Mercer, 19-20 Garlick Hill
tel.: +44 (0)20 3908 8088
vintryandmercer.com

Dixon, Autograph Collection, Londyn



INFO Otwarty w grudniu ubiegłego roku hotel Dixon zachwyca wystrojem nawiązującym do dawnych londyńskich sądów magistrackich. Obiekt jest członkiem luksusowej kolekcji Autograph Collection, sygnowanej przez grupę Marriott.

WRAŻENIA Nazwany na cześć Johna Dixona Butlera, który w 1905 roku zaprojektował jego budynek z przeznaczeniem na sąd magistracki, hotel Dixon jest doskonałym przykładem, jak wiele można osiągnąć, trzymając się wytycznych narzuconych przez konserwatora zabytków. Po minięciu dużych, ciężkich drzwi

Z niektórych pokoi można zobaczyć słynny most Tower Bridge.

wejściowych naszym oczom ukazuje się hol główny wraz z ogromnymi schodami i mnóstwem dekoracji. W holu odrestaurowano w całości oryginalną drewnianą podłogę, dębową boazerię oraz żyrandol w który wpleciono 60 połączanych kajdanek. Kolejny żyrandol, tym razem w hotelowym barze, wykonano ze 193 kryształowych kul, będących nawiązaniem do liczby pokoi w hotelu.

Stanowisko recepcji znajduje się po prawej stronie od wejścia. Po zameldowaniu udałem się w stronę windy, która mieści się po lewej stronie holu. Po drodze minąłem trzy duże portrety (przedstawiające George'a Orwella, Ernesta Shackletona i Charliego Chaplina) oraz żeliwne odlewy napisów wyskrobanych na ławach w starym sądzie.

POŁOŻENIE Hotel mieści się na Tooley Street, dziesięć minut drogi pieszo od stacji metra London Bridge. Warto wspomnieć, że pomimo znaczącej metamorfozy, jaką w ostatnich latach przeszła ta dzielnica, i bliskości takich wizytówek miasta, jak most Tower Bridge i nabrzeże Butler's Wharf, wieczorem niektóre jej rejonu wyglądają na opustoszałe i raczej nie warto się do nich zapuszczać.

POKOJE Sześciopiętrowa bryła hotelu składa się z dwóch budynków, które połączono ze sobą w pomysłowy sposób. Większość pokoi dla gości znajduje się w nowszym budynku na tyłach posiadłości. Każdy z 14 apartamentów, które mieszczą się w zabytkowym skrzydle hotelu, ma inną powierzchnię, a niektóre z nich posiadają własny kominek.



Okna większości pokoi wychodzą na graniczące z budynkiem ulice Queen Elizabeth Street i Boss Street; jedynie nieliczne mogą pochwalić się widokiem na Tower Bridge. Hotel posiada także kilka pokoi z oknami wychodzącymi na wewnętrzny dziedziniec.

Najmniejsze pokoje o nazwie Dixon dysponują 20 mkw. powierzchni; nieco większe są pokoje Superior (od 25 mkw.) i Executive (od 26 mkw.). W każdym znajdziemy minibar, darmową wodę butelkowaną, Wi-Fi, a w łazience przybory i kosmetyki toaletowe marki Murdock. Wnętrza są jasne i charakteryzują się eleganckim wystrojem, w którym dominują odcienie szarości.

ZAPLECZE GASTRONOMICZNE W Courtroom Bar, urządzonym w jednej z dwóch byłych sal sądowych, można napić się dobrego drinka (polecam koktajl o nazwie New York Nightcap przygotowywany na bazie burbona z dodatkiem likierów Amaro Averna oraz Kahlua) oraz zjeść drobną przekąskę.

Z kolei restauracja Provisioners, której szeffuje genialny kucharz Clive Watson, to idealne miejsce zarówno na syjące śniadanie podawane w formie bufetu, jak i wykwintną kolację (dania główne w cenie 15-28 funtów). Na terenie hotelu znajduje się także przytulna kawiarnia serwująca przepyszną, świeżo paloną kawę.

ZAPLECZE KONFERENCYJNE W drugiej dawnej sali sądowej, mieszczącej się na pierwszym piętrze budynku, urządzono salę konferencyjną dla 10 osób. Do dyspozycji gości oddano również wyłożoną drewnem salę o nazwie Chambers, która może pomieścić do 24 gości.

REKREACJA W podziemiach obiektu znajduje się mała, całodobowa siłownia.

OCENA Choć hotel należy do kolekcji sygnowanej przez grupę Marriott, to czuć w nim ducha indywidualizmu. Idealne miejsce na kilkudniowy pobyt. Duży plus za spaniałą obsługę i doskonałą ofertę kulinarną.

Tom Otley

CENA

Elastyczna stawka za pobyt w pokoju Dixon King w środku tygodnia zaczyna się od 220 funtów (ok. 1100 złotych).

KONTAKT

The Dixon, 211 Tooley Street
tel.: +44 (0)20 3959 2900
thedixon.co.uk



TEKST JENNI REID



Phnom Penh

Stolica Kambodży to tętniące życiem miasto pełne starych świątyń i barwnych targowisk, na których każdy znajdzie coś dla siebie.

1 Rosyjski bazar

Naszą wędrowkę po Phnom Penh zaczynamy na południu miasta, gdzie znajduje się zadaszone targowisko Psar Toul Tum Pung, które otacza gęsta siatka wąskich uliczek. Moje ulubione mieszczą się po wschodniej stronie bazaru i noszą numery od 440 do 456. Znajdziemy na nich wózki obwoźnych sprzedawców handlujących ulicznym jedzeniem i słodką kawą, jak również kierowców tuk-tuków drzemących w hamakach. Widać tu także jak na dłoni, że w ostatnim czasie dzielnica ulega dynamicznemu przeobrażeniu i staje się coraz bardziej nowoczesna. W okolicznych kawiarniach można natknąć się na studentów wyższych uczelni popijających cappuccino, a do eleganckich restauracji Nesat i Eleven One oraz modnych barów Intégrité i Long After Dark stoją długie kolejki chętnych. Bez wątpienia wizyta na targowisku jest idealnym sposobem

na poznanie z bliska uroków i trudów codziennego życia mieszkańców stolicy. Czynne od świtu do zmierzchu.

2 Sundown Social Club

Ten restobar, mieszczący się na dachu budynku stojącego przy ulicy numer 440, to idealne miejsce na krótki odpoczynek od upalnego słońca Phnom Penh. Pomimo licznych apartamentowców wyrastających w stolicy Kambodży budynek baru jest jednym z niewielu miejsc, z którego można podziwiać panoramę miasta, szącąc dobrego drinka. Warto zająć miejsce na balkonie, skąd rozpościera się widok na pobliską ulicę, kolorowe dachy straganów i okoliczne dzielnice, które tętnią życiem do późnych godzin wieczornych. Jak sama nazwa wskazuje, Sundown Social Club jest również dobrym miejscem dla wielbicieli romantycznych zachodów słońca. W menu lokalu znajdziemy soki owocowe, koktajle alkoholowe oraz

inne napoje. Polecam także doskonałe taco z pikantnym farszem rybnym. Czynne codziennie 12:00-23:00; facebook.com/sundownsocialclub

3 Stadion olimpijski

Aplikację, dzięki której można szybko zamówić prywatną taksówkę albo riksę, zmieniły sposób, w jaki mieszkańcy stolicy Kambodży i turyści poruszają się po mieście. Oczywiście nadal można tu po prostu wsiąść do pierwszego napotkanego tuk-tuka, ale bezpieczniej jest skorzystać z aplikacji Grab albo Passapp, w których z góry dowiadujemy się, jaka będzie cena przejazdu małą zmotoryzowaną riksą. Można w ten sposób wybrać się choćby na stadion olimpijski zaprojektowany przez Vanna Molyvanna, najbardziej znanego architekta w kraju, o którym mówi się: „Człowiek, który zbudował Kambodżę”. Fascynująca historia jego życia oraz stworzonej przez niego

nowej khmerskiej architektury, która jest mieszanką tradycyjnych stylów Azji Południowo-Wschodniej z zasadami europejskiego modernizmu, stanowi materiał na niejedną książkę. Niestety wiele genialnych i niezwykle praktycznych projektów autorstwa Molyvanny po pewnym czasie wyburzono lub przeobrażono w architektoniczne potwory. Los ten spotkał także sam stadion, do którego przynależały pierwotnie dwa duże zbiorniki wodne. Niestety podczas przebudowy obiektu, która miała miejsce kilkanaście lat temu, zdecydowano o zalaniu stawów betonem i postawieniu w ich miejscu centrum handlowego. Wśród innych ciekawych projektów autorstwa Molyvanny znajdziemy także m.in. budynki teatru Chaktomuk i Instytutu Języków Obcych, jak również wysoki na 37 metrów Pomnik Niepodległości. Na stronie ka-tours.org można zarezerwować wycieczkę po obiektach architektonicznych miasta.

4 Wat Ounalom – Wat Botum

Po wizycie na stadionie olimpijskim udajemy się kolejnym tuk-tukiem do malowniczej świątyni Wat Ounalom. Stamtąd możemy podążać dalej na południe, do świątyni Wat Botum, po drodze mijając Pałac Królewski i budynek teatru Chaktomuk, którego bryła przypomina ogromny wachlarz. Po drodze warto odwiedzić jeszcze stojący przy Sothearos Boulevard majestatyczny, choć dotknięty już zębem czasu, budynek z czasów kolonialnych zwany Mansion, w którym obecnie odbywają się różnorodne imprezy kulturalne. Przechadzkę tę najlepiej odbyć tuż przed zachodem słońca, ponieważ rejony miasta, które w dzień z powodu upału wydają się opustoszałe, wieczorem budzą się do życia i zachwycają swoją atmosferą. Na brzegu rzeki mnisi i elegancko ubrani mieszkańcy stolicy kładą orchidee i kadzidła w kaplicy Preah Ang

Dorngeku, natomiast na terenie Wat Botum starsi phnompeńczycy uprawiają gimnastykę, a nastolatki ćwiczą różnorodne sztuczki na markowych lub nie – deskorolkach.

5 Meta House

Jeżeli mamy trochę więcej czasu, to po zwiedzaniu terenów świątynnych możemy wybrać się na ulicę numer 178, gdzie mieści się Meta House. W tym niemieckim centrum kulturalnym, które od niedawna działa w nowej siedzibie, organizowane są liczne wystawy sztuki, pokazy filmów dokumentalnych oraz kluby dyskusyjne m.in. na temat sztuki dziennikarstwa, ochrony środowiska naturalnego i skutków globalizmu. Jeśli jednak nie jesteśmy fanami takich treści, możemy zawsze wskoczyć do tuk-tuka i udać się do baru na dachu hotelu Rosewood, który mieści się w wieżowcu Vattanac Capital Tower. meta-house.com; rosewoodhotels.com

FOT.: FOTOLIA, ISTOCK, ARCHIWUM

PODRÓŻ NA ANTYPODY

Moja mama pierwszy raz wybiera się w długą podróż, zamierza odwiedzić rodzinę w Australii. Jest osobą wiekową. Czy może polecieć z Warszawy bezpośrednio? Podobno jest teraz bezpośredni rejs? Jak się przygotować do długiego lotu? Kuzynka, która ostatnio leciała, bardzo źle znosiła różnicę czasu, jak można uchronić się przed skutkami zmiany czasu?

Paweł

Panie Pawle
Podróż z Europy do Australii jest rzeczywiście długa i męcząca, zwłaszcza dla osoby starszej, podróżującej w Klasie Ekonomicznej. Należy się oczywiście do przelotu odpowiednio przygotować. Przede wszystkim proszę sprawdzić oferty linii lotniczych proponujących podróż z maksymalnie jedną przesiadką. Można skorzystać z połączeń Qatar Airways przez Dohę, Emirates przez Dubaj lub LOT przez Singapur. Wtedy czas podróży będzie ograniczony do minimum, a przesiadka nie sprawi problemu. Jedyne bezpośrednie połączenie z Europy do Australii zapewniają linie Qantas. Jest to stosunkowo nowy rejs z Londynu do Perth na zachodnim wybrzeżu. Trwa około 17 godzin. Zdania są podzielone, część pasażerów bardzo sobie chwali bezpośrednie połączenie, inni wolą podzielić podróż na krótsze etapy. Niektórzy podróżni zatrzymują się na kilka dni w porcie pośrednim, żeby odpocząć przed następnym rejsiem. Taką możliwość warto również rozważyć.

Wiele osób źle znosi nagłą zmianę stref czasowych związaną z podróżą lotniczą. Zjawisko to jest określane jako jet-lag i składa się z zespołu niepożądanych objawów, takich jak: ból głowy, bezsenność, rozdrażnienie, zmęczenie, problemy ze strony układu pokarmowego. O wiele gorzej znosimy podróż z zachodu na wschód, gdy doba jest sztucznie skracana. Podróż na zachód, gdy doba podlega wydłużeniu, nie powoduje tak poważnych skutków ubocznych.

Warto przygotować się wcześniej do podróży, modyfikując nieznacznie godziny snu. Bardzo pomaga lekka dieta, unikanie kawy i alkoholu. Na pokładzie samolotu polecam wybrać miejsce przy przejściu, często wstawać z fotela i spacerować w trakcie rejsu, a także spożywać dużo płynów. Po przylocie do celu podróży należy jak najszybciej przestawić się na nowy cykl dobowy. Lekarz powinien określić nowe godziny przyjmowania leków.

PIOTR KALITA jest związany z rynkiem przewozów lotniczych od blisko 20 lat. Specjalizuje się w segmencie podróży korporacyjnych i dyplomatycznych. Masz wątpliwości? Zapytaj Piotra.



AUTO NA WAKACJE

Chcę wypożyczyć samochód w Hiszpanii. Jakie ubezpieczenie najlepiej wykupić? Oferta jest bardzo korzystna, tylko jedno euro za dzień. Nie mogę się zorientować w ubezpieczeniach, chciałbym nie płacić udziału własnego. Czy jest blokowana kwota na karcie kredytowej? Mój znajomy, który mieszka za granicą, kupił całoroczne ubezpieczenie, które znosi udział własny. Jest bardzo tanie. Czy mogę je dokupić w wypożyczalni?

Krzysztof

Panie Krzysztofie
Sprawdziłem link do oferty, którą Pan przysłał. Jest ona dość nieszyblonowa. Trochę przypomina słynne loty za złotówkę. Spójrzmy na to realnie, niemożliwe jest wynajęcie auta za tak niską stawkę. O ile firma wypożyczająca samochody może dowolnie manipulować stawką za sam wynajem, o tyle kwoty ubezpieczeń muszą pozostać na poziomie rynkowym. Podstawowe ubezpieczenie obejmujące ochronę od odpowiedzialności cywilnej, wypadku, kradzieży i szkód na osobie wynosi 24 euro za dobę. Udział własny to 1500 euro. Zmniejszenie udziału własnego do 700 euro to dodatkowy koszt 18 euro dziennie, a zerowy udział własny kosztuje 30 euro dziennie. Zatem całkowity koszt wynajmu zdecydowanie rośnie, jeśli chcemy mieć pełną ochronę ubezpieczeniową, i jest porównywalny z ofertą tradycyjnych firm wypożyczających samochody. Przy podpisaniu kontraktu może Pan wybrać ostateczną wersję ubezpieczenia. Ja zawsze polecam wykupienie pełnego pakietu z zerowym udziałem własnym. Jest to ważne szczególnie w krajach o wysokim odsetku wypadków lub szkód wyrządzonych przez osoby trzecie. W przypadku niewykupienia pełnego ubezpieczenia standardowo jest blokowana kwota udziału własnego na karcie kredytowej. Blokada może trwać nawet do 30 dni po zakończeniu umowy.

Niektóre firmy ubezpieczeniowe proponują oddzielne, specjalne ubezpieczenie udziału własnego. Jest to ubezpieczenie całoroczne, obejmujące danego kierowcę. W przypadku kolizji firma samochodowa standardowo obciąża nas kosztem udziału własnego. Dopiero na podstawie rachunku możemy starać się o zwrot tego kosztu z dodatkowej polisy. Jest to dość długa i żmudna procedura i nie chroni nas do końca przed poniesieniem kosztów.

eden
W Ł O D A R Z E W S K A

Dom pokazowy

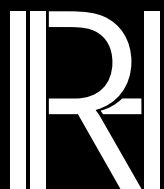


DOMY NA WARSZAWSKIEJ OCHOCIE!

yareal.pl

TEL. 22 423 80 80

YAREAL



royal holidays®
royal-holidays.pl

PERŁKI WŚRÓD LUKSUSOWYCH WAKACJI

WWW.ROYAL-HOLIDAYS.PL



- NAJLEPSZE REJSY
- POCIĄGI JAK ORIENT EKSPRES
- WYBRANE I SPRAWDZONE KURORTY
- LUKSUSOWE EKSPEDYCJE SZYTE NA MIARĘ